Nr. 224. We Lwowie — Wtorek dnia 11. Września 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, l. Wollzeile 19 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M; Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Hejże na Polaków!

Lwów d. 10 września.

Jak psy murzyńskie nie cierpią ludzi „białych“, tak Bismark nie cierpi Polaków. Nienawiść ta jego wybuchała częstokroć tak w słowach jak i w czynach, oznakami dzikości zwierzęcej, nigdy jednak może nie uwydatniła się tak dosadnie, jak w liście jego z roku 1872, który obecnie ogłoszono. Jakiś dr. Horst-Kohl zaczął wydawać „Roczniki bismarkowskie“, i w wyszłym obecnie właśnie roczniku pojawił się — niewiadomo w jakim celu i przez kogo dostarczony — list ks. Bismarka, podówczas kanclerza Rzeszy i ministra-prezydenta pruskiego, pisany do ówczesnego pruskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Frydryka Eulenburga, nie jako reskrypt do swego podwładnego, ale jako list do „szanownego przyjaciela“. List ten, choć Bismark dziś już w odstawce, zainteresował ogromnie publiczność niemiecką, a nas choć *post festum*, chcąc nie chcąc, zająć musi. List ten wrący lawą wulkaniczną nienawiści ku Polakom, opiewa:

„Nie ma innej rady; muszę panu po uczciwemu zakomunikować, że pańska bierność wobec stosunków polskich doprowadza mię w poczuciu mojej odpowiedzialności za wewnętrzne także stosunki nasze — do tego kresu, po za którym moje ministeryalne — nie mogę powiedzieć współdziałanie — ale współcierpienie już się kończy. Tak dalej być nie może. Mam to uczucie, że na polu naszych polskich prowincyj grunt pod nami, *jeśli się w uderzający sposób nie chwieje, to tak zostaje podkopywany, że zapaść się musi, skoro zewnątrz polityka polsko-katolicko-austryacka rozwijać się będzie mogła dalej.*

„Jeżeli pan pod względem środków zapobiegawczych, które wobec możliwych z każdym rokiem ewentualności za nieodzownie konieczne uważam, nie zechcesz mi czynniej i samodzielniej niż dotąd dopomagać, to sam uczynisz dla mnie kwestyę zmiany osób w pańskiem albo w mojem ministerstwie nieuchronną. Teoretycznemi wywodami i przyznawaniami na rzeczonem polu zadowolić się mogę; owszem potrzebuję praktycznego dowodu, *że pospołu ze mną działać będziesz przeciw prosperującemu od dziesięciu lat podkopywaniu fundamentów państwa Pruskiego przez Polaków.*

„Mój wniosek jest: zasadniczo wydalać wszystkich Polaków, którzy nie posiadają u nas prawa przynależności, z wyjątkami, na które rząd w drodze łaski zezwoli. Ministerstwo, do którego ta, dla bezpieczeństwa państwa tak doniosła sprawa, z urzędu należy, zachowuje się biernie, i to mię zmusza, moje *petita* (żądania) ubrać w tę ógólnikową i może niepraktyczną formę. Gdybym miał kolegę (ministra), któryby od siebie tę sprawę z tą samą, ani chwili nieopuszczającą go traktował energią, jaka z polskiej strony ku podkopaniu bezpieczeństwa Prus od 24 lat (od r. 1848) jest rozwijaną, toby mnie wcale nie zbierała pokusa, szczególom tego interesu moją poświęcać uwagę.

„Ale mam to niemiłe uczucie, że w pańskiem ministerstwie sprawa ta nie przychodzi do żadnego zasadniczego, aktywnego, agresyjnego traktowania, ale że czynność państwowa do odpierającego załatwiania poszczególnych, ztąd albo z kraju nadchodzących pobudzań, ogranicza, czuję osobistą potrzebę, abyśmy zadania, nad któremi już dziesięć prawie lat pospołu pracujemy, także z panem, szanowny przyjacielu, pospołu przeprowadzali, o ile sił naszych starczy. Jeżeli jednakowoż pan ze swoich sił w polskiej sprawie nie uczynisz dzielniejszego i bardziej dobrowolnego niż dotąd użytku, to moje siły nie wystarczą na przeprowadzenie tej części, jaka na mnie przypada.

„W skutek wysilenia pracą, jaka dla mnie ztąd urasta, że z panem i innymi kolegami tylko w roli naprzykrzającego się z prośbami i upomnieniami znosić się mogę, wyczerpały się nerwy moje, i w tych warunkach agend swoich sprawować dłużej nie zdołam. Potrzebujemy czterech ministrów prezydentów: dla Najj. Pana, u którego czuję, że wpływ mój znika, dla kolegów, dla parlamentu i dla spraw zagranicznych. Nadrabiałem com mógł, ale siły moje zużyte; pan swoje szanowałeś, i jeżeli swoich zaszanowanych sił nie użyjesz, to ja zlikwiduję.“

Powiedzieliśmy, że niewiadomo w jakim celu i od kogo list ten podany został do ogłoszenia w „Rocznikach bismarkowskich“, a zarazem w piśmie Hardena *Zukunft*, będącem wrogiem Polaków a uznającem w Bismarku bóstwo. Domyśleć się celu atoli łatwo, jeśli się połączy fakt tej publikacyi z chwilą przybycia cesarza Franciszka Józefa do Lwowa, jakoteż z poprzedniemi i obecnemi wizytami ministrów w Galicyi. Wszak Bismark w tym liście upatruje niebezpieczeństwo dla bytu Prus (!!!) w „polityce polsko-katolicko-austryackiej.“

List sam ks. Bismarka do hr. Eulenburga, jak widzimy, nie poskutkował jakoś od razu, — daleko, daleko bowiem później dopiero nastąpiły banicye Polaków z ziem pruskich, i to nawet takich Polaków, którzy w zaborze pruskim posiadali majątki i w r. 1866 i 1870/71 w wojsku pruskiem służyli. Ale nie na samej banicyi Polaków „obcych“ ograniczył się zatrwożony o fundamenta państwa Pruskiego kanclerz, wywyślił później komisyę kolonizacyjną, zabraniał Prusakom żenić się z Polkami, rozpoczął — ze względu może przedewszystkiem na Polaków — ohydny „kulturkampf“ przeciw katolikom, ale na szczęście nasze wszystko nadaremnie!

Kulturkampf runął, i tylko spotęgował poczucie katolickie; Polacy się mnożą dzielnej niż Prusacy w zaborze pruskim, i ocknął się nawet stary Górny Szląsk piastowski, podczas gdy kanclerz runął.

Ogłoszenie tego listu — dzisiaj — mogłoby w nas budzić dumę, a budzi tylko politowanie nad śmiertelnem stworzeniem, które, dokazawszy wielu spraw wielkich, poważyło się wojnę wypowiedzieć Bogu i przyrodzonym prawom natury!

Przemówienie cesarza Wilhelma II.

wygłoszone w Królewcu, które narobiło w całych Niemczech tyle wrzawy, o czem już onegdaj pisaliśmy, opiewa dosłownie:

„Witam was, moi panowie, w tym odwiecznym zamku, jako reprezentantów tej tak mi drogiej prowincyi a witam z całego serca. Przyjęcie, które zgotowała nam w starem mieście koronacyjnem, Królewcu, jego ludność, wzruszyła głęboko Jej cesarską mość cesarzową i mnie i dziękujemy wam za to serdecznie. Cztery lata już minęły, odkąd byłem tu u was na wspólnej uczcie wyprawionej przez prowincyą. Położyłem wówczas nacisk na to, że Prusy Wschodnie, jako kraj przeważnie rolniczy, zachowały i zachować muszą przedewszystkiem dzielny stan włościański, a skutkiem tego są filarem i podporą mojej monarchii. Będzie więc zawsze mojem staraniem, troszczyć się o dobrobyt i podniesienie Prus Wschodnich. W czterech ubiegłych latach ciężkie troski wisiały nad rolnictwem, i zdaje mi się, jakoby skutkiem tego zaczynano powątpiewać, czy przyrzecznia moje dają się spełnić. Tak! Z ciężkiem sercem musiałem się przekonać, że także w kołach szlachty blisko mnie stojącej zapoznano moje zamiary, a po części zwalczano. Tak! Musiałem nawet słyszeć słowo: opozycya. Moi panowie! Opozycya pruskiej szlachty przeciw królowi jest nonsensem; jest ona wtenczas tylko uprawnioną, jeżeli ma króla na swem czele. Tego uczy już historya mego domu. Jakże często musieli moi przodkowie występować przeciw kroczącym po błędnych drogach członkom stanów. Następca ich, który z własnego prawa został samodzielnym panem Prus, musi postępować na tej drodze. Jak wielki mój poprzednik, jak pierwszy niegdyś król powiedział „ex me mea nata corona“, a wielki syn jego ugruntował swój autorytet jako „rocher de bronse“, tak i ja, podobnie jak mój dziad cesarski, reprezentuję z łaski Boga dom mój królewski. Moi panowie! Co was gniecie, to także mnie boli, bo ja jestem największym właścicielem dóbr w naszem państwie i wiem, że w ciężkich żyjemy czasach. Co dzień myślę o tem, jakby wam dopomódz, ale wy musicie poprzeć mię w mych staraniach. Nie hałasem, nie środkami przez was tak często słusznie zwalczanej zawodowej opozycyi, lecz przekładając wasze życzenia z ufnością monarsze. Nie jedne drzwi stoją każdego czasu otworem dla moi poddanych, i chętnie daję im posłuchania. Niech to będzie na przyszłość waszą drogą — a wszystko, co się stało, niech idzie w zapomnienie. Aby wszakże uzyskać pewność, czy rzeczywiście wypełniłem swe przyrzeczenia i czy staranie moje, które zapewniłem prowincyi, w ten sposób wykonano, jak sobie życzyłem, kazałem zestawić wszystko, co zdziałano dla tej prowincyi przez czas mego panowania. Od chwili, kiedy tu przemawiałem do was, wydano na koleje, na fundusze melioracyjne i kanał dla Prus Wschodnich 85,600 000 marek, a dla Prus Zachodnich 24,500.000 marek z kasy państwowej, razem 110 milionów. Słowa mego dotrzymałem, i co więcej, nadal starać się będę o podniesienie tego kraju. Przyszłoroczny etat już da wam dowody mej ojcowskiej opieki.

„Mości panowie! Spoglądajmy na ciężkie czasy, wśród których żyjemy, z stanowiska chrześcijańskiego, w którym się wychowaliśmy i wzrośliśmy, uważajmy je za nałożoną nam przez Boga próbę, czekajmy spokojnie, znośmy je z cierpliwością chrześcijańską, z stałością i w nadziei na lepsze czasy podług naszej starej zasady „noblesse oblige!“ Wzniosła uroczystość odbyła się przedwczoraj przed naszemi oczyma. Przed nami stoi posąg cesarza Wilhelma I, z podniesionym mieczem w prawicy, symbolem prawa i porządku. — Przypomina on nam wszystkie nasze obowiązki, walkę naszą z dążeniami, pragnącemi zniszczyć podstawy naszego państwowego i społecznego życia.

„Panowie! do was odzywam się teraz: Dalej za cesarza i państwo, prawo i porządek przeciw stronnictwu przewrotu. Jak bluszcz oplata się około sękatego dębu, zdobi go swem liściem i popiera, gdy wichry rozrywają jego koronę, tak garnie się szlachta pruska do mego domu. Oby ona, a z nią cała szlachta niemiecka, stała się świetnym przykładem dla ociągającej się części narodu. Dalej rzućmy się razem w ten bój; naprzód z Bogiem! a podły, kto króla swego opuści. W nadziei, że Prusy Wschodnie na pierwszem miejscu staną w szeregu, podnoszę szklanicę i piję na powodzenie Prus Wschodnich i ich mieszkańców. Prowincya niech żyje!“

KORESPONDENCYE.

Genewa 4 września.

(Kongres oryentalistów. — Wystawa belgijska. — Eldorado cyklistów).

Wczoraj o godz. 8 wieczorem herbatą w salonach hotelu „National“ otwarty został tu „X. międzynarodowy kongres oryentalistów“, manifestacya naukowa o takich rozmiarach, do jakich Genewa nawet, stolica podobnych zjazdów, nie przywykła. Około 500 uczonych świata całego przyjazd swój zapowiedziało, a do grona prezesów i wice-prezesów honorowych kongresu, nie mówiąc już o prezydencie szwajcarskim, należą: królowie Szwecyi i Rumunii, arcyksiążę Rainer i książę Filip Sasko-Koburskо-Gotajski. Nie znaczy to jednak, aby osobiście stawić się mieli, choć królestwo rumuńscy bawią obecnie na kuracyi w Regatz; honorowe to jedynie odznaczenie i jeden tylko prezydent Frey powitał zagranicznych gości. Prezesem rzeczywistym jest profesor uniwersytetu tutejszego Edward Naville, wice-prezesami zaś pp. Antoni Baumgartner, Lucyan Gautier i Juliusz Nicole.

Czynności kongresu podzielono na siedm sekcyj. W kongresie bierze udział 13 państw Europy, Ameryki, Azyi, Afryki, 40 uniwersytetów i akademij, oraz 44 stowarzyszeń naukowych.

Genewa naturalnie przygotowała się na przyjęcie uroczyste, a programem ich zajął się osobny komitet. Recepcya przez miasto w pałacu Eynard, obiad wydany przez radę stanu genewską, wycieczka dokoła jeziora i cały szereg pięknych „garden party“, stanowią główne rozrywki.

Do spraw miejscowych genewskich, ale ogólnego dla Szwajcaryi znaczenia, należy otwarta tu przed kilku dniami wystawa t. zw. „belgijska“, mająca na celu wytworzenie ruchu handlowego pomiędzy Belgią a Szwajcaryą na większe rozmiary. Skutek to bezpośredni polityki celnej francuskiej, która zamknięciem granic zmusza do szukania potrzebnych artykułów, czerpanych poprzednio z Francyi, po Niemcach, Anglii, Włoszech itp. Belgia korzysta z położenia rzeczy i stara się zdobyć rynek zbytu dla własnych produktów i wyrobów. Proponują tedy za pośrednictwem wystawy, aby Szwajcarya sukna nie jak dawniej z Elbeuf, ale z Charleroi, Verviers lub Courtroi sprowadzała; węgiel nie z nad Loary lub z Gard, ale z Jumet, Xessaix lub Ransart; szkła nie z Baccarat, ale z Gandawy, Vul St.-Lambert lub Boufoulk; dywany nie z Tourcoing, Amiens, Aubusson lub Nimes, ale z Hamme lub Laeken itp. Za witrynami więc wystawy belgijskiej, te właśnie produkty i wyroby spotykamy, jakie taniej, niż z Francyi sprowadzać może Szwajcarya z Belgii.

Prócz wymienionych widnieją tu: wyroby stalowe, szewskie, kapeluszniczе, mydlarskie, tytoniowe, nawozy chemiczne, krochmal, ozdobne posadzki, materyały do użytku kolei żelaznych i t. d. Że zadaniem popisu wytworzenie stosunków handlowych *en gros*, sprzedaż zatem detailiczna pod karą wzbroniona, opłaty nawet za bilety wejścia przeznaczone dla zakładów dobroczynnych miejscowych. Wyjątek, z natury samej rzeczy, stanowią rzeźby i obrazy, których także sporo wystawiła Belgia, ot tak — „przy sposobności“, trudno je bowiem włączać do szeregu okazów przemysłu i ramą czysto handlowego przedsiębiorstwa obejmować. Wystawa belgijska potrwa do połowy października.

Na zakończenie jeszcze słowo dla cyklistów. Kanton genewski śmiało nazwać można „Eldoradem“ cylistów. Onegdaj wykupiono tu w policyi 3000-ną tabliczkę welocypedową, czyli rodzaj urzędowego pozwolenia na używanie robkoszy dwukołowego sportu. Ale kanton cały liczy 105 tysięcy mieszkańców, więc na 35ciu ludzi przypada jeden cyklista; zaś z uwagi, iż tenże kanton 19.000 posiada wyborców, na 6 zatem obywateli w pełni przywileju obywatelskiego, dołączyć wypada także po jednym rowerze. Ale to też, gdzie się ruszysz w obrębie kantonu, *gare à toi*, bo cykliści miażdżą tu ludzi, jak muchy. *W. K.*

Spadek cen
i jego przyczyny.

I.

Zewsząd słyszeć się dają skargi na silny kryzys, jaki przechodzi rolnictwo, spadek cen produktów rolnych przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a świat cywilizowany daremnie wyczekuje polepszenia stosunków ekonomicznych. Zwłaszcza ceny zboża spadły do niskiego poziomu, w wielu miejscach nie dosięgają one kosztów produkcyi, co naraża producentów na nieuniknione a znaczne straty, gdyż każdy rok przynosi niedobór, który trzeba wyrównywać, czerpiąc z kapitału. To też wszędzie szukają środków, aby zaradzić złemu, starając się przedewszystkiem odnaleść jego przyczynę.

Nietylko u nas rolnictwo i wszelki przemysł, będący z niem w związku, zagrożone są bankructem, zachodni nasi sąsiedzi nie mniej ciężkie przechodzą chwile, pomimo wszelkich usiłowań nie zdołali oni wytworzyć dla swego rolnictwa pomyślniejszych warunków ekonomicznych. Pamiętamy jeszcze, z jaką wytrwałością agraryusze niemieccy starali się przeszkodzić traktatowi handlowemu z Rosyą, żądając natomiast od pracodawców ceł ochronnych dla produktów rolnych; we Francyi, gdy przyszło parę lat temu odnawiać nowe traktaty handlowe, protekcyoniści z Mélinem na czele, rozporządzając większością w Izbie, zdołali odosobnić Francyę pod względem handlowym i nałożyli na zboże zagraniczne wysokie cła ochronne, które podniesione zostały kilka miesięcy temu. Nawet w liberalnej Anglii, pod naciskiem rolników zaczęto myśleć o cłach ochronnych, czyli o zniweczeniu, z takim trudem wywalczonej przez Cobdena i Brighta, wolności handlu, a lord Salisbury nie wahał się poprzeć tego wstecznego prądu powagą swego zdania.

Sądząc ze środków, do jakich się uciekano, lub których użycie zalecano władzom prawodawczym, aby podnieść ceny produktów rolnych, można wnosić, że za jedną z głównych przyczyn złego uważano konkurencyę zewnętrzną, gdyż wszelkiemi znanemi sposobami starano się ją usunąć. Pomimo, że ani Niemcom, ani Francyi, ani Anglii miejscowe zboże nie wystarcza, żądano wszędzie utrudnień i ograniczeń przywozu zagranicznego zboża; zdawało się każdemu, że zalewa ono rynki, że ogromne ilości amerykańskiego i indyjskiego zboża o bajecznie niskich kosztach produkcyi grożą konkurencyą, która musi zrujnować rolnictwo europejskie; zapasów tych nigdzie jednak nie było, a dowóz zboża do Europy zmniejszył się nawet w ostatnich latach. Najwięcej obawiano się Ameryki północnej, była ona i jest jeszcze postrachem rolników europejskich, jakkolwiek zupełnie

---

13

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Did.

[Ciąg dalszy.]

IX.

Renard po owej fatalnej dla niego przeprawie z Bohdanem nigdzie nie bywał, nikogo nie przyjmował.

— Pan chory — odprawiał wszystkich służący.

I rzeczywiście był Renard chory; jakto, jego, Renarda, który piął się coraz wyżej a wyżej, był niemal tuż u celu, o którego względy ubiegała się cała gubernia, śmiał ktoś zbeszcześcić!... Cierpiała duma Renarda, duma, w której sięześrodkowywała cała jego istota, a mózg dręczyła i świdrowała myśl jedna — myśl zemsty.

Kiedy po tygodniu zamknięcia wyszedł Renard po raz pierwszy z domu, myśli jego przybrały inny kierunek.

Wszyscy go tak samo jak dawniej serdecznie witali, wszystkim chodziło o stosunek z Renardem, a więc człowiek zajmujący tak niskie stanowisko jak Bohdan, nie mógł go chyba znieważyć — to jasne i sprawiedliwe, wmawiał w siebie Renard, tem niemniej zemścić się mu szę; myśl zemsty wrosła weń, nie dawała mu spokoju. Renard delektował się bezmierną goryczą tej myśli, ona była motorem innych piekielnych myśli Renarda.

Wiadomość o odkryciu nowych kopalni fosforytów sprowadziła go do Słobódki.

— Przyjeżdżam, panie Wojciechu, zaproponować tobie doskonały interes. Nietylko wszystkie długi pospłacasz, ale i do kapitałów przyjść możesz.

— Oh, to gość w tych czasach zbyt rzadki i zapewniać nie potrzebuję, że pożądany.

— Tak, tak, panie Wojciechu, nie żarty! Pamiętasz, że to ja w imieniu Władysława Nowosielskiego przeprowadziłem z twoją żoną zamianę gruntów, Nowosielski umarł, nie zdążyłem mu doręczyć sporządzonego dokumentu; obecnie ja jestem w posiadaniu jednego egzemplarza, ty drugiego, wiedzą wprawdzie coś o tem akta Pałaty, lecz nikt w nich szperać nie będzie, bo nikt więcej nie wie, nawet Junosza, który był mecenasem zmarłego, nie było natenczas w Kamieńcu, i dlatego to właśnie mnie wystawił Nowosielski plenipotencyę. Moja kombinacya następująca: poskręcać dokumentom karki i przyjść do złotodajnych kopalni...

Słobodecki zrozumiał o co chodzi, nie zaraz jednak odpowiedział.

— Aleź kochany mecenasie, zastanów się.. byłoby to nieuczciwem.

Słobodecki należał do rzędu ludzi, których li tylko obawa przed niedostatkiem posuwa do nieuczciwości — znał go z tego Renard.

— Nieuczciwem, powiadasz... więc, kiedyśmy przeprowadzali ową zamianę, ty wiedziałaś, jakich się skarbów pozbywasz i wymieniłeś je na głupich czterdzieści morgów pola... Nieuczciwem, powiadasz, a któż cię zna lepiej odemnie? Tobie o uczciwości mówić!

— A, panie! Nieuczciwości nie popełniłem żadnej... Prawda, są ludzie, którzy twierdzą, że ich skrzywdziłem, bo zostałem bankrutem; lecz przecież nie ja nim jeden zostałem i nie my tych krzywd jesteśmy winnymi, ale ciężkie, fatalne czasy...

— Bankrut, bankrut! Między wami niema bankrutów. Bankrut — to mąż czynu, mąż pracy, któremu ludzie zaufali swoje kapitały i upoważnili do obracania nimi, ryzykowania; nie dopisało mu szczęście, więc stał się bankrutem. Wy pożyczaliście, aby żyć, aby przeżywać, między wami nie ma bankrutów, jesteście oszuści!

— Dość mecenasie, nie pozwolę siebie we własnym domu znieważać!

— Cha, cha, cha, zaniósł się Renard szalonym śmiechem... Nie pozwalasz i nie przyjmujesz mojej propozycyi?

— Nie.

— A więc posłuchaj: proponuję tobie, ażebyśmy zniszczyli dokument, jaki cię wyzuwa z własności, z której byś dobrowolnie wyzuć się nie dał, odrzusarz moją propozycyę; zapomniałeś pewnie, kto zgłaszał się do mnie w sprawie zakrycia zobowiązań twojej żony, oddających Slobódkę w ręce wierzycieli — dobrze!.. Od dziś Słobodecki jest gościem w Słobódce, przyjm moją ostatnią radę i nieposuwaj zbyt daleko swojej uczciwości, korzystaj z czasu, ażeby stąd wynieść choć żebraczy kostur... Żegnam!

— Nie tak gorąco mecenasie! Zostań... Zapomniałem ci powiedzieć, że tego dokumentu nie mam u siebie... Co tu robić, co robić!

Jakto, nie masz go u siebie?

— Niemam... Zlicytowano mi biórko, w niem były papiery, tam ów dokument... Prawda, umieściłem go w skrytce, tej skrytki nikt się domyśleć nie może, tak, nikt się nie domyśli. Pamiętasz, pokazywałem ją tobie, przedmiot w niej umieszczony naciska sprężyna, ażeby przy przewracaniu biurka nie zdradzić jego obecności.

— A nie wiesz, kto nabył to biurko?

— W tem właśnie bieda, że nie wiem.

Nasamprzód tedy potrzeba się dopytać i choćby za największe pieniądze odkupić — to tobie pozostawiam, reszta do mnie należy; masz mi tylko dziś jeszcze doręczyć plenipotencyę swojej żony do podjęcia procesu i zrzeczenie się na moją korzyść połowy dochodów, jakie ciągnąć będziecie z kopalni... Czy zgoda?

— Ha, cóż mam robić... Bóg świadkiem, Renard mnie przyparł do muru.

X.

Jedyną rozrywką dla Bohdana były owe przechadzki do figury Matki Boskiej, gdzie, jak sam to zeznał Zosi, dobrze mu było — napawał się harmonią przyrody. Każdy z wieśniaków wiedział, że w świąteczne popołudnia nie zastanie dziedzica w domu, nie należy mu przeszkadzać, ani nań czekać, bo pan się modli i do późna się często zamodli.

Figurę tę postawiła matka Bohdana na lesistem wzgórku. Ażeby się do niej dostać, potrzeba było przejść spory kawałek stromej ścieżki, której boki stanowiły dwie jednolite ściany krzewów, po krzewach wiły się sploty chmielu i wiązały je z sobą, sama figura błogosławiącej ludzkości Bogarodzicy, zwrócona twarzą ku skale wiszącej nad przepaścią i tryskającej źródełkiem, stała w przeciętej przez ścieżkę i skałę ową na dwa półkola altanie, altanę składały wspólnie z innymi krzewami róże, bzy i jaśminy. Nad postacią Bogarodzicy, płakały dwie brzózki, u stóp Jej czołgał się wąż wykuty z kamienia, śliski i zielony od porostów, ze skały rozlegał się szeroki widok na dolinę. Kotłujące tylko źródełko, z podziemnych światów przybysz, głos zabierało, łącząc się czasem z szelestem liści i szczebiotem ptasząt — taka tu była cisza!

Po ostatniej bytności w Kamieńcu nie miał już prawa Bohan powiedzieć, że dobrze mu było w tem zaciszu; prawda, że daleki tu był od świata i życia, zespalał się z przyrodą, a przyroda zawsze ta sama, piękna, nie podlegająca zmianom, nie znająca innych wpływów nad sobą oprócz rządzącej siły, która ją właśnie w tej tożsamości utrzymuje, przyroda nie krzywdzi, a darzy. Dobrzeby było tutaj Bohdanowi, gdyby jak dawniej sam przychodził, lecz w ślad za nim dążyły trapiące myśli, obsiadały drzewa i krzewy, wczołgiwały się jak ten wąż do umysłu, ślizgały po sercu; a tam, hen, daleko, na skraju widnokręgu, spowite w różowym rąbku obłoku, niedoścignione marzenia wraz z zachodzącem słońcem zanikały w przestworze, budząc nienasycone pragnienie, które przygniatało istotę całą, rozdymało piersi, dławiło w gardle...

Ustronie to przestało już być dla Bohdana ożywczą wśód dusznej atmosfery życia — znać, przyroda skąpiła dłoń kojącego balsamu, może dlatego, że tyle naraz natrętów jej spokój zakłócać śmiało, niosąc przed jej majestat szalone jakieś, chaotyczne życie... Przyroda tu dzisiaj obojętnie już tylko świadczyła przebiegowi walki rozumu człowieczego ze słabościami.

Maj był pełen kwiecia, zieleni i śpiewu.

(D. d. n.)

niesłusznie przypisują konkurencyi Stanów Zjednoczonych decydujący wpływ na ceny naszego zboża. Wziąwszy na uwagę bardzo szybki wzrost tamtejszej ludności, oraz wysokość do jakiej produkcya zboża może się wznieść, wolno przypuszczać, że wkrótce Europa nie będzie mogła posiłkować się zbożem Stanów Zjednoczonych. Według obliczeń Wolhtmanna za dziesięć lat produkcya tamtejszego zboża wystarczy zaledwie na miejscowe potrzeby, a zanim to nastąpi, wywóz do Europy musi się powoli zmniejszać; twierdzenie to słyszeliśmy przed kilkoma laty z ust Emila de Laveleyea, musi się więc ono opierać na bardzo poważnych podstawach.

Dowodem. że znaczenie konkurencyi zboża amerykańskiego na rynkach europejskich zwykle bywa przeceniane, jest rok 1893—1894; pomimo, że był on dla Stanów Zjednoczonych rokiem niezwykłego nieurodzaju, odznaczał się w Europie niepamiętnym spadkiem cen zboża. Kiedy średni urodzaj od roku 1880 do 1889 wynosił w Stanach Zjednoczonych 450 milionów buszli; a od roku 1890 do 1893 500 milionów buszli, w zeszłym roku dosięgnął on zaledwie 396 milionów buszli; ponieważ zaś z każdego zbioru około 370 milionów buszli pozostaje w kraju na miejscową konsumcyę, dowóz zboża do Europy w r. 1893 do 1894 musiał się znacznie zmniejszyć. Nie wpłynęło to jednak dodatnio na ceny naszego zboża, co jest dowodem, że przyczyny ich upadku należy szukać gdzieindziej, nie zaś wyłącznie w konkurencyi amerykańskiej. Dowóz pszenicy indyjskiej do Europy również się zmniejszył w ostatnich latach, dochodzą nas z Kalkuty wieści, że Indusi zaczynają zastępować ryż pszenicą i konsumują jej coraz więcej; wprawdzie utrzymują, że robią oni to jedynie z musu, nie mogąc z powodu niskich cen zbywać pszenicy swej bez strat, być jednak może, że będzie ona odtąd znajdywać na miejscu liczniejszych konsumentów.

Nas, jako mieszkańców kraju rolniczego, najwięcej interesują ceny produktów rolnych, wyłącznie o nich mówimy też i piszemy; nie należy jednak sądzić, aby spadek cen na nich się ograniczał, dosięgnął on i innych gałęzi przemysłu, to też kryzys obecny nazwano kryzysem niskich cen — wszystkie produkta, z bardzo małemi wyjątkami, stają się coraz tańsze. Z wyliczeń, które poczyniono w Anglii na cenach kilkudziesięciu główniejszych artykułów konsumcyi, otrzymano cyfry, dowodzące, że w przeciągu ostatnich dwudziestu lat obniżka cen wyniosła przeciętnie 40%. Łatwo zrozumieć, jak smutne następstwa musiała ona mieć dla handlu i przemysłu: kiedy nowe lokacye kapitałów świata cywilizowanego wynosiły w 1871 roku 15 miliardów fr., w r. 1879 spadły one do 9, obecnie zaś od kilku lat nie dosięgają podobno nawet 4 miliardów fr.

Przyczyną tego jest niepewność położenia, paraliżująca wszelkiego ducha przedsiębiorczości, ciągły spadek cen nie pozwala oprzeć się na żadnym rachunku; przemysłowiec, który przy dawnych cenach może prowadzić przedsiębiorstwo swe z korzyścią, musi zbankrutować, jeżeli zasadnicze ceny, na których oparł swój rachunek, spadną; rolnik, który przy danych cenach zboża robi dobre interesy, nie może związać końca z końcem, jeżeli ceny te spadną o kilkanaście lub kilkadziesiąt procent. Niepewny jutra kapitał staje się coraz ostrożniejszy, widząc około siebie tyle ruin majątkowych, każdy szuka dla swego kapitału lokacyi, przedstawiających jak najmniej ryzyka, zadawalniając się małym procentem, byleby nie narażać się na stratę; pozwoliło to niektórym rządom skonwertować z łatwością swe pożyczki.

Nie wszyscy ekonomiści zgadzają się z sobą, gdy chodzi o znalezienie źródeł obecnego kryzysu i o wskazanie środków zaradczych; niektórzy nie chcą nawet widzieć nic anormalnego w obecnych stosunkach handlowych i przemysłowych, utrzymując wbrew oczywistym dowodom, że tak spadek cen, jak i wynikły z niego kryzys ekonomiczny, są czczym wymysłem. Znaczna jednak i poważna większość jest przeciwnego zdania i stara się zapobiedz dalszemu złemu.

Pobyt cesarza
we Lwowie.

Lwów, d. 10. września.

(Niedziela 9. września.)

W archikatedrze.

O godz. 8 rano przybył monarcha do kościoła katedralnego. U drzwi świątyni czekali nań wszyscy ministrowie, wielki kuchmistrz nadworny hr. Wolkenstern, jenerał Windischgraetz, namiestnik Czech hr. Thun, liczny poczet szlachty w okazałych strojach narodowych, prezydent miasta, członkowie Tow. strzeleckiego itd. Cesarz wszedł do kościoła pod baldachimem, który nieśli radni miejscy: pp. Tyniecki, Rydel, Bardasz, Gołąb, Ciuchciński i Łukawski. Monarchę poprzedzali ks. arcyb. Morawski i biskup Puzyna, za cesarzem weszli ministrowie i inni dostojnicy. Monarcha wysłuchał mszy św stojąco. Po nabożeństwie udał się cesarz do szkoły im. Mickiewicza, gdzie odbyła się wspaniała

Defilada dzieci.

Monarchę powitali tu członkowie Rady szkolnej kraj. z wiceprezydentem dr. Bobrzyńskim i ministrem oświaty dr. Madeyskim a dwa szeregi dziewczątek w bieli sypało kwiaty pod stopy cesarza. W sali gimnastycznej, w której ustawiony był piękny tron, chór uczennic powitał monarchę piękną kantatą, utworu prof. Urbanka, poczem uczennica V kl. Olga Malinowska wygłosiła przemowę w języku niemieckim i wręczyła cesarzowi piękny bukiet. Monarcha zapytał dziewczątko o nazwisko tudzież o rodziców. Mała odpowiedziała, że się nazywa Olga Malinowska, i że ojciec jest urzędnikiem przy kolei państwowej. Cesarz wpisał następnie swe imię w księdze pamiątkowej w języku polskim: Franciszek Józef, poczem chwilę rozmawiał z kierowniczką i nauczycielkami szkoły.

Gdy monarcha wracając ze sali, stanął wraz z towarzyszącymi mu u wylotu dziedzińca szkolnego ku ulicy Teatralnej, zaczęła się defilada uczennic i uczniów wszystkich tutejszych szkół miejskich ze sztandarami. Naprzód defilowały dziewczęta, przy odgłosie kapeli „Harmonii". Z każdej szkoły jedna uczennica składała u stóp cesarskich bukiet. Monarcha niestrudzenie schylał się ku maluczkim, by odbierać ofiarowane sobie dary, i rosły stosy kwiatów, które trzymali adjutanci. Po dziewczątkach defilowali chłopacy, którzy przy dźwiękach kapeli rękodzielniczej, ze sztandarami dziarsko maszerowali i uchylając swe czapki, wołali: „Niech żyje!" I chłopcy również z każdej szkoły składali cesarzowi bukiety. W pochodzie wzięło udział około 7000 dzieci, tj. mniej więcej połowa wszystkich uczęszczających do miejskich szkół lwowskich.

Gdy wreszcie skończył się ten piękny pochód, któremu z okien i balkonów ulicy Teatralnej przypatryało się mnóstwo publiczności, cesarz widocznie uradowany zwrócił się do otaczających go ministra Madeyskiego, namiestnika Badeniego i wiceprezydenta dr. Bobrzyńskiego z wyrazami najwyższego zadowolenia i dodał, że był to jedyny w swoim rodzaju pochód.

Potem stała się rzecz nadprogramowa. Cesarz oświadczył zamiar obejrzenia sal szkolnych. Wrócił więc monarcha ku głównej bramie i znalazł się wśród szerokiego koła uczniów i uczenic szkoły Mickiewicza. Dzieci szkolne zaintonowały hymn ludowy. Monarcha wysłuchał jednej strofy i przeszedł następnie przez drugą bramę do budynku szkolnego i zwiedził kilka sal, przyczem inspektor szkół miejskich Baranowski objaśniał urządzenia szkolne, a wiceprezydent dr. Marchwicki udzielał monarsze wyjaśnień co do liczby bundynków i kosztów utrzymania szkół miejskich. Ztąd udał się cesarz

do Kasy Oszczędności.

Tu oczekiwali monarchę członkowie zarządu, z prezesem dr. Małeckim, oraz urzędnicy tej instytucyi z dyrektorem Zimą. Prezes dr. Małecki powitał cesarza przemową, w której zaznaczył, że jest to właśnie 50-ta rocznica istnienia Kasy.

Cesarz podziękował kilkoma słowy za wyrazy hołdu, zapisał się w księdze pamiątkowej po polsku: „Franciszek Józef" i rozmawiał z dr. Małeckim, dyrektorem Zimą, Bolesławem Augustynowiczem, Janem Czaykowskim i ks. Kajetanowiczem; poczem zwidził niektóre ubikacye kasy i udał się na

Otwarcie fakultetu medycznego.

Od tak dawna oczekiwane i upragnione otwarcie wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim, odbyło się wczoraj przed południem w obecności cesarza z wielką uroczystością.

Nowy gmach, przeznaczony dla anatomii, histologii i fizyologii, wybudowany w stylu renesansu, z bocznemi skrzydłami przed front wybiegającemi, z terasą przed bramą wchodową, przedstawia się pięknie i okazale. Zbudowany został wedle planów i pod kierownictwem radcy budownictwa przy lwowskiem namiestnictwie p. Braunseisa kosztem 232.500 zł., z czego skarb państwa zapłacił 203.500 zł., a gmina miasta Lwowa 30.000 zł. Nadto gmina ofiarowała bezinteresownie plac pod budowę, a mianowicie cały olbrzymi ogród przy ulicy Piekarskiej, a staną tam oprócz zbudowanego już gmachu, jeszcze dwa gmachy, na dalsze pomieszczenie instytutów wydziału medycznego. Budowę nowego gmachu prowadził rząd we własnym zarządzie, a poszczególne roboty wykonali przeważnie przedsiębiorcy krajowi, i tak wykonał p. Lewiński roboty murarskie, firma braci Wczelaków roboty stolarskie, Daszek roboty ślusarskie, wewnętrzne urządzenia Cirin, Prugar, Prokopowicz, Tenerowicz, Kosiba i i.

Akt otwarcia wydziału medycznego odbył się z wielką okazałością. Przed zapowiedzianem przybyciem cesarza zebrali się na terasie arcyks. Leopold Salwator, prezes ministrów ks. Windischgraetz, minister Jaworski, min. Madeyski, min. Wurmbrand, min. Bacquehem, min. Falkenhayn, prezes Koła polskiego Zaleski, marszałek ks. Sanguszko, prezes ks. Sapieha, główno-dowodzący ks. Windischgraetz, wiceprezydent Rady państwa Dawid Abrahamowicz arcybiskupi Sembratowicz i Issakowicz, prez. Smolka, hr. Siemieński-Lewicki Wilhelm, ks. Lubomirski, ks. Lanckoroński, hr. Stanisław Badeni, hr. Antoni Wodzicki, hr. Siemieński-Lewicki Stanisław, hr. Baworowski, wiceprezes Koła polskiego Adam Jędrzejowicz, wiceprezes wystawy Gorayski, prez. Korytowski, szef sekcyjny dr. Rittner, prez. Simonowicz, wiceprez. Lidl, członkowie Wydziału kraj. Wereszczyński, Jędrzejowicz, Hoszard, Romanowicz, Sawczak; wiceprez. Tchórznicki, prokurator Zdański, wiceprez. Białoskórski itd. Wszyscy profesorowie uniwersytetu w malowniczych togach z rektorem Ćwiklińskim i dziekanami ks. Bartoszewskim, Kruczkiewiczem i Abrahamem, utworzyli szpaler przed głównem wejściem, obok którego stali pedele z insygniami uniwersyteckiemi. Tuż obok zebrali się profesorowie i deputaci innych uniwersytetów; z Krakowa przybyło jedenastu profesorów, a między nimi rektor Zoll, dalej prof. Cybulski, Rydygier, Jordan, Obaliński, z Wiednia przybyli prof. Neusser i Chrobak, z Gracu Borysikiewicz, z Czerniowiec Skedl. Uczniowie uniwersytetu lwowskiego utworzyli szpaler na schodach głównych i wzdłuż korytarzy, któremi cesarz miał przechodzić. W sali, w której uroczystość miała się odbywać, zgromadził się lwowski świat lekarski. Przed terasą stanęła kołem kapela 30 pp.

Zaraz po godz. 10 przyjechał cesarz którego powóz, zarówno jak powozy świty pełne były kwiatów. Skoro cesarz wysiadł wśród dwięku hymnu ludów, przedstawił mu p. namiestnik rektora Ćwiklińskiego, a potem cesarz i cały orszak weszli do wnętrza gmachu. Korytarze były dekorowane dywanami i kwiatami, a chór Lutni przywitał cesarza kantatą. Tu, gdy monarcha stanął przed tronem, rektor Ćwikliński przywitał go krótką mową dziękczynną za utworzenie fakultetu medycznego, na co cesarz odpowiedział:

„Cieszy mnie, że mogę położyć zawornik tego gmachu, a tem samem otworzyć wydział medyczny, którego kreowanie od dawna było żywem pragnieniem kraju i uniwersytetu. Złożony mi przez panów wyraz wdzięczności i lojalności przyjmuję z zadowoleniem i oczekuję z ufnością, że uniwersytet ten, obecnie już całkowity, tem skuteczniej współdziałać będzie w postępie umiejętności i po wszystkie czasy dążyć do spełnienia swego zadania dla dobra obu ludów, szukających tu duchowego wykształcenia".

Po tych słowach usiadł monarcha przy przygotowanym stole i podanem mu przez rektora srebrnem piórem położył na akcie fundacyjnym podpis łaciński: „Franciscus Josephus".

Cesarz przyjął także oprawioną wspaniale „Księgę pamiątkową", zawierającą „Historyę Uniwersytetu lwowskiego 1784 do 1894", napisaną, jak wiadomo, przez profesora Ludwika Finkla i Stanisława Starzyńskiego.

Następnie rektor Ćwikliński oprowadzał cesarza po gmachu, aż w końcu dopełnił cesarz formalności wmurowania ostatniego kamienia. W klatce schodowej, pod tablicą noszącą napis: „za panowania cesarza Franciszka Józefa I. gmach ten wzniesiony został" kawał muru był niewykończonym. Tu zatrzymał się cesarz. Inż. Braunseis podał cesarzowi kielnię, archit. Lewiński wapno, cesarz zaś nabrawszy kielnią wapno rozpostarł takowe na murze niedokończonym, a następnie złotym młotkiem przybił kamień, równocześnie przez murarzy na wapno położony. Murarze zaraz przystąpili do otynkowania tego ostatniego kamienia a cesarz żegnany okrzykami opuścił gmach wydziału medycznego, udając się z powrotem do swej czasowej rezydencyi.

Po drodze tłumy publiczności witały monarchę okrzykami.

W namiestnictwie.

O godz. 3, po poł. przybył monarcha w towarzystwie p. namiestnika do gmachu namiestnictwa, gdzie w głównej klatce schodowej ustawili się urzędnicy według rangi z p. wiceprezydentem Liedlem na czele. Cesarz przemówił kilka słów do prez. Liedla, następnie zaś zwiedził biura p. namiestnika, departament I., gdzie został cesarzowi przedstawiony p. radca Huth, wreszcie registraturę, poczem odjechał monarcha ulicami: Czarnieckiego i Kurkową na strzelnicę.

W drodze na strzelnicę.

Przed pałacem namiestnictwa i wzdłuż ulic: Czarnieckiego i Kurkowej zebrały się masy publiczności, które entuzyastycznie witały cesarza. Domy przy powyższych ulicach udekorowane były bardzo pięknie festonami, dywanami i flagami, przed cyrkiem zaś Sidolego, również bogato przyozdobionym ustawiony był wielki marmurowy biust cesarski, uwieńczony wawrzynem, po którego bokach stali dwaj siłacze, na froncie zaś cały personal cyrkowy w gali z dyr. Sidolim.

Na strzelnicy.

Ogród strzelecki i budynek towarzystwa przybrały charakter świąteczny. Balkon w gmachu pokryto czerwonem suknem, spiętem u góry w formie baldachimu. Ogród udekorowany został tarczami z wizerunkiem cesarza oraz flagami miasta, kraju i państwa. Na wyżynie po lewej stronie ustawiła się orkiestra rzemieślnicza, obok zaś „Lutnia" w komplecie z dyr. Cetwińskim. Szpaler zamykały piękne dziewczątka z jednej, a korporacye rękodzielnicze ze sztandarami z drugiej strony. U głównych wrót oczekiwali przybycia monarchy: król kurkowy p. Dzikowski z członkami towarzystwa lwowskiego, deputacya krakowskiego tow. strzeleckiego, złożona z pp. hr. Stanisława Mieroszowskiego, rotmistrza Niewiarowskiego, St. Wojenki-Tomkiewicza, Nowackiego, b. burmistrza m. Podgórza, radcy miejskiego Armółowicza i Smidowicza, wreszcie deputacya poznańska, reprezentowana przez pp. Andrzejewskiego i Komendzińskiego. O godzinie kwadrans na 4. popołudnia zajechał cesarz w towarzystwie p. namiestnika przed strzelnicę i powitany został hymnem ludowym i entuzyastycznemi okrzykami: „Niech żyje!"

U bramy powitał monarchę poseł na sejm i pierwszy delegat miasta p. Michalski temi słowy: „U progów strzeleckiego domu, który ma długą i piękną przeszłość witamy cię Miłościwy Panie i władco, niosąc w hołdzie miłość gorącą i wielką wdzięczność za zaszczyt jaki Towarzystwo nasze spotyka. Imię twoje Najdostojniejszy panie otoczone czcią i miłością ludów jaśnieje i na naszych tarczach — widomy wyraz tego, że strzelnica nasza łączyła zawsze głęboką miłość kraju z miłością dla jego władców. Wstępującego ponownie w nasze progi witamy cię Najdostojniejszy Panie z uczuciem dumy i radości z głębi serca wołając: Witaj nam miły Gospodynie!"

Na przemówienie to odpowiedział cesarz kilkoma słowy, mianowicie wyraził swą radość, że nadarzyła mu się sposobność zwidzenia strzelnicy lwowskiej, która, jak słyszał, coraz lepiej i skuteczniej się rozwija. Cesarz życzy Tow. i nadal rzetelnego powodzenia.

Następnie przeszedł cesarz, poprzedzony przez pp. Mochnackiego i Michalskiego przez ogród, gdzie całą drogę usłały mu kwieciem dziewczynki, przeważnie córki członków Towarzystwa.

Przed portalem gmachu zatrzymał się cesarz chwilę i przyjął łaskawie piękne bukiety od chłopczyka Julka Kleinera i małej Stachiewiczówny i pogłaskał dzieci po główkach, a następnie zbliżył się do p. Stachiewiczowej i zauważył, że dziewczynka bardzo mu się podobała.

W głównej sali recepcyjnej przedstawił p. Michalski cesarzowi króla kurkowego p. Dzikowskiego, kilku członków Tow. oraz delegatów krakowskich i poznańskich. Król p. Dzikowski podziękował monarsze za piękny dar, ofiarowany Towarzystwu, mianowicie za puhar w stylu Ludwika XV., który umieszczony był na stole pokrytym makatą. Cesarz informował się o stosunkach Towarzystwa, spojrzał przez okno na metę i zapytał p. Dzikowskiego, jak jest daleką, na co odrzekł p. Dzikowski, że dzieli ją przestrzeń 230 kroków, następnie raczył cesarz obejrzeć skarbiec i pamiątki Towarzystwa i zapisać się po polsku w księdze pamiątkowej, poczem ukazał się na balkonie, witany entuzyastycznie, i tutaj wysłuchał kantaty do słów Stan. Rossowskiego, odśpiewanej przez „Lutnię" pod kierunkiem p. Cetwińskiego.

Po kantacie zeszedł cesarz do ogrodu i u wyjścia podziękował p. Michalskiemu za gorące przyjęcie. „Cieszy mnie — rzekł monarcha – że Towarzystwo strzeleckie tak pięknie się rozwija i życzę panom, abyście i nadal w tym kierunku pracowali na pożytek miasta i kraju".

Dodatkowo jeszcze zauważyć należy, że w czasie, gdy cesarz wracał ogrodem, zbliżyła się doń czarno ubrana kobieta z dzieckiem i przyklęknąwszy, wręczyła monarsze prośbę na piśmie, którą cesarz przyjął i oddał p. namiestnikowi. Dotychczas w ten sposób wręczono cesarzowi kilkaset próśb.

O godz. 3 m. 35 popoł. odjechał monarcha ulicami: Kurkową, Unii lubelskiej i Teatyńską na górę Franciszka Józefa, gdzie odbyło się corso.

Corso.

Pojazdy dworskie udały się, jak to zaznaczyliśmy, ulicą Unii lubelskiej na Zamek i objechały górę Fr. Józefa lewą stroną, podczas gdy powozy prywatne długim sznurem jadące środkiem Zamku, ciągnęły się stroną prawą i spotkały raz jeden cesarza. W pierwszym powozie (z lewej strony) jechali naczelnicy straży obywatelskiej pp. Michalski i Getritz, drugim pp. prez. Mochnacki i dyr. Marchwicki, trzecim monarcha z p. namiestnikiem (powóz cesarski miał poduszkę boczną z żywego kwiecia). Cesarz zatrzymał się przy kamieniu Sobieskiego i wysiadł z powozu dla przyjrzenia się pięknemu widokowi na Żółkiewskie i Podzamcze. Z prywatnych ekwipaży wyróżniły się w corsie: hr. Siemieńskiego, Lewickiego, zaprzężony w śliczną czwórkę, hr. Baworowskiego i kilka innych. Corso trwało około pół godziny, poczem odjechał cesarz ul. Czarnieckiego do swej rezydencyi.

O godz. 6 min. 30 odbył się obiad dworski.

Cesarz na wystawie.

Prześliczny i nieznany zupełnie dotychczas widok przedstawiało wczoraj wzgórze stryjskie. Przedewszystkiem dwa reflektory (z których jeden umieszczono na zamku, drugi zaś na gmachu sejmowym) rzucały snopy srebrzystego światła na całą okolicę wystawową. Plac wystawy był okolony i poprzeżynany łukami i bramami tryumfalnemi z lamp i różnorodnej kombinacyi transparentów. P. Röhring, który wsławił się już iluminacyą ogrodu miejskiego i wczoraj spisał się doskonale, utworzywszy z 10000 lampionów i 3000 elektrycznych lampek istny majstersztyk w dziedzinie iluminacyi efektownej. Najwspanialej przedstawiał się basen, który przybrał formę trójkąta świecącego i rozstrzelającego na wszystkie strony pierścienie lampionów. Na tle wody — kombinacya barw świetlanych była czarującą.

Już o godz. w pół do 7. wieczorem nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy publiczności spieszyły tramwajami, omnibusami i *per pedes* na plac, a o godz. 8. tłum ten wzrósł do okazałej i niesłychanej dotąd cyfry: 50.000 ludzi. Pomimo takiego napływu gości, pragnących zbliska przyjrzeć się cesarzowi, zachowany był porządek wzorowy, za co należy się w pierwszym rzędzie gorące uznanie p. nadradcy Misińskiemu i pięciu niestrudzonym komendantom, oraz ochotniczej straży, która utrzymywała szpaler. O godz. 8. przybyli ministrowie Bacquehem, Madejski i Wurmbrandt, o godz. kwadrans na 9. wjechali na plac arcyks. Salwatorowie z ks. Bourbon, a o trzy kwadranse na 9. entuzyastyczne wiwaty półsta tysięcy ludu i hymn ludowy oznajmiły, że monarcha wjechał w obręb wystawowy. Pojazd cesarski stanął koło fontany, gdzie cesarz wysiadł z powozu i w towarzystwie pp. namiestnika, ks. Sapiehy, dyr. Marchwickiego, a poprzedzany przez p. nadradcę Misińskiego przeszedł kawałek drogi ku gloryecie, gustownie udekorowanej i przy schodach podał rękę arcyks. Salwatorowi i po wysłanych suknem stopniach wszedł na wzniesienie.

Tam oczekiwały przybycia monarchy arcyks. Blanca i ks. Bourbon. Gdy cesarz ukazał się na balkonie, gromkie okrzyki odezwały się kilkakrotnie, poczem umieszczony naprzeciw gloryety chór „Lutni" odśpiewał pod kierunkiem p. Cetwińskiego: poloneza Müncheimera, oraz kantaty polską i ruską.

Przez cały czas pobytu cesarza na wystawie pp. Jandaurek i Krziżik popisywali się fontanną świetlną, która obudziła szczególne zajęcie i żywe zadowolenie monarchy. Zabawiwszy na gloriecie przeszło kwandrans, cesarz zeszedł na dół, podziękował kilku słowy p. Cetwińskiemu za ładne produkcye wokalne zatrzymał się przy fontannie i pieszo wśród okrzyków publiczności, doszedł do pawilonu sztuki, gdzie wsiadł do powozu i odjechał, za nim zaś świta i arcks. Salwatorowie.

Dzień wczorajszy wyryje się złotemi zgłoskami w dziejach wystawy a będzie on pamiętnym także dlatego, że przekroczono już znacznie tak pożądaną cyfrę półmilionowego gościa.

(Poniedziałek 10. września.)

Wielka rewia wojsk,

odbyła się dziś rano o godz. 8. na błoniach janowskich. Wyciągnięte szeregi wojsk rozmaitej broni, błyszczące spiże, powiewające z wiatrem sztandary, przedstawiały pełen rycerskiego animuszu obraz, godny pędzla naszego batalisty Kossaka. A gdy nadjechał cesarz otoczony całem sztabem dostojników dworskich w barwnych mundurach, generałów i oficerów różnych stopni, gdy muzyka zagrała i odezwały się hasła trąbek i bębnów, — obraz ten ruchu i życia pełen, sprawiał na widzach gorączkowe wrażenie.

Rewia rozpoczęła się defiladą. Prowadził ją główno-komenderujący ks. Windischgraetz, który następnie, minąwszy cesarza, zawrócił i złączył się z świtą, cesarza okalającą. W defiladzie szła najpierw piechota: pułk 15, a potem pułk 24 prowadzony przez swego pułkownika arcyksięcia Leopolda Salwatora, który również następnie podjechał do boku cesarza. Dalej szedł pułk 30, a za tym obrona krajowa i żandarmerya. Gdy piechota przeszła, ziemia dudnić poczęła pod ciężkiemi lawetami armat. Te defilowała artylerya, baterya za baterya. A potem przedstawili się dziarscy ułani, których jechało trzy szwadrony. Defiladę zamykały wozy wojskowe.

Po defiladzie na rozkaz monarchy artylerya defilowała jeszcze raz kłusem, poczem znów na rozkaz cesarski kawalerya wykonała kilka ćwiczeń w galopie, kłusie i stępie.

Po ukończeniu tych ćwiczeń komendanci poszczególnych oddziałów zebrali się około cesarza, który wyraził im podziękowanie za piękny wynik defilady i ćwiczeń.

Rewia ukończyła się o godz 9 poczem cesarz odjechał do swej rezydencyi. Prócz osób wojskowych przypatrywało się rewii wiele publiczności a nawet panie, a między innymi małżonka główno-komenderującego z córką, dalej prezydent ministrów, p. namiestnik i wiele członków arystokracyi.

Publiczne posłuchania.

Cesarz, wróciwszy z rewij, przyjął na prywatnej audyencyi rosyjskiego konzula we Lwowie Konstantego Pustoszkina, — poczem rozpoczęły się posłuchania publiczne, na których przyjął następujące deputacye: Prezydyum instytutu stauropigiańskiego, wydział Narodnego Domu, wydział naukowego towarz. Szewczenki, wydział towarzystwa „Proświty", wydział krakowskiego Stowarzyszenia rzeźników, prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, wreszcie przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej w Brodach.

Najbardziej godnem uwagi było przyjęcie prezydyum instytutu stauropigiańskiego, który był reprezentowany przez prof. dr. Szaraniewicza, radcę Hołyńskiego i prof. Polańskiego.

Dr. Szaraniewicz przemówił do cesarza następująco: „Pełni czysto-austryacko-patryotycznych uczuć, my członkowie i przełożeni instytutu stauropigiańskiego stajemy przed tronem, aby w imię tego instytutu złożyć wyrazy hołdu i zapewnienia niewzruszonej wierności i przywiązania do Najj. Pana i cesarskiego domu. Jako instytut, który od stuleci pielęgnuje kulturne, humanitarne i kościelno-narodowe cele ruskiego ludu, niczego bardziej nie pragniemy, jak rozkwitu naszej wspólnej austryackiej ojczyzny w całej jej wielkości i modlimy się gorąco do Boga, aby osłaniał i błogosławił naszego cesarza."

Cesarz odpowiedział: „Dziękuję za patryotyczne wynurzenia i jestem w zupełności przekonany o lojalnem i patryotycznem usposobieniu instytutu stauropigiańskiego. Zachowanie się instytutu było i jest nienaganne."

Rozmawiał następnie cesarz z członkami deputacyi, wypytując ich o sprawy instytutu.

Następnie przyjął cesarz pomiędzy innymi: książąt Jerzego i Adama Czartoryskich, hr. Włodzimierza oraz Tadeusza br. Dzieduszyckich, dalej deputacyę miasta Buczacza z burmistrzem na czele, deputacyę V ogólnego zjazdu przemysłowców austryackich, deputacyę gminy Zakopane z dr. Andrzejem Chramcem na czele. Ta ostatnia przedstawiła cesarzowi sprawę Morskiego Oka i prosiła o ochroną przed zakusami węgierskimi. Cesarz miał odpowiedzieć, że się gorąco zajmuje tą sprawą, że wkrótce zbierze się komisya dla niej i uspokoił górali, że jeżeli słuszność po ich stronie — krzywdy im wyrządzić nie da.

Dalej przyjął cesarz hr. Baworowskiego, Juliusza Bielskiego, dr. Ludwika Kubalę, hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Tadeusza Skrzyńskiego, Franciszka Ślęka, Adama Skrzyńskiego, prof. Maurycego Straszewskiego, Kazimierza Wisłockiego i w. i.

Zwidzenie koszar.

O godz. 3 po południu przed wyjazdem na wystawę zwidził cesarz ujeżdżalnię wojskową i nowo wybudowane, ale jeszcze niezupełnie wykończone koszary piechoty na placu Jabłonowskich. Przy bramie, wystawionej u wjazdu na plac, oczekiwali cesarza: namiestnik hr. Badeni, szef inżynieryi podpułkownik Merkel, dyrektor inżynieryi podpułkownik Wisnecker, kierownik budowy kapitan Gostomski, oficyał budowy Lazarowicz, inżynier cywilny p. Antoni Fleischel, oraz przedsiębiorcy i rękodzielnicy zatrudnieni przy budowie. Cesarz przyjechał w towarzystwie ks. Windischgraetza i przy bramie wysłuchał raportu podpułkownika Merkla. Następnie nie wysiadając wcale z powozu, przez drugą bramę pojechał wprost na wystawę.

Na podwórzu zebrani przedsiębiorcy i rękodzielnicy powitali cesarza okrzykami: „Niech żyje". Nowa ujeżdżalnia ma dach żelaznej konstrukcyi, a cztery budynki kasarniane, wybudowane na 2 bataliony piechoty. Budynki te nie są zupełnie wykończone, gdyż budowę rozpoczęto dopiero 1. czerwca b. r. Roboty są prowadzone bardzo pospiesznie, tak, że kasarnie będą już zupełnie gotowe w październiku. Wojsko jednakże zajmie te kasarnie dopiero w kwietniu rp. Kasarnie te wystawiona są kosztem rządu.

Z koszar udał się cesarz po godzinie 4 na wystawę.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. września.

Zapiski osobiste. Minister Plener wyjechał ze Lwowa.

Attaché ambasady rosyjskiej, p. Woronin przybędzie jutro do Lwowa.

Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką przyjeżdża do Lwowa dnia 17. b. m.

Wczorajsza niedziela należeć będzie do pięknych dni jesiennych. Deszcz kilkakrotnie rozpoczynał wprawdzie padać lecz natychmiast ustawał i jakby w nagrodę za to zapomnienie niebiosa, rzucały jasne promienie słoneczne. Ruch w mieście był również ożywiony, jak w sobotę, a może nawet nieco bardziej, poranne bowiem pociągi przywiozły jeszcze wcale spory kontyngent żądnych widoku uroczystości i zabaw. Wystawę zwidziło wczoraj 43.000 osób.

Wycieczka złożona z 700 włościan z pow. żółkiewskiego przybyła dziś przed południem do Lwowa. Na placu wystawy powita ich prezes komitetu ks. Adam Sapieha.

Zjazd techników wiertniczych rozpoczyna się jutro.

Apartamenty balowe w gmachu sejmowym urządzone na sobotnie przyjęcie monarchy, postanowił Wydział krajowy otworzyć dla zwiedzających za opłatą wstępu w dzień od osoby 20 centów, wieczór przy oświetleniu 30 centów. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczył Wydział krajowy na cele dobroczynne. Bilety wydawane będą przy kasie u pobocznego wstępu do klatki schodowej sali sejmowej.

Litwini we Lwowie. Na sobotniem wieczorze u ks. marszałka było także kilku tylko co przybyłych Litwinów, których zamieszkały we Lwowie ich ziomek, znany miłośnik i protektor sztuki polskiej hr. Milewski, wprowadził i z wybitniejszymi przedstawicielami tutejszego społeczeństwa zapoznał. Zajmujący i rozczulający zarazem był widok patrzeć na zaciekawienie, a poniekąd i na zdumienie tych panów, którym prawdopodobnie pierwszy raz w życiu zdarzyło się widzieć monarchę, przyjmującego bez straży, bez Czerkiesów uzbrojonych w kindżały, bez roju przebranych członków-siepaczy *„achrany"* swoich poddanych tak, jak głowa rodu, ukochany i szanowany przez wszystkich, przyjmuje dzieci i wnuków, będąc sam otoczony czcią i miłością całych pokoleń, które go lepiej strzegą, aniżeli wszelkie zastępy najemników. Ze zdumieniem patrzyli, jak przed monarchą stawali w strojach narodowych nietylko szlachcice polscy, mieszczanie, włościanie itd., ale także wysocy dostojnicy państwa, którzy zamiast przywdziewać urzędowe mundury, wystąpili w kontuszach i deljach, a więc przedewszystkiem jako Polacy wiedząc, że nietylko nie sprawią tem przykrości cesarzowi, ale przeciwnie przyjemność i ukontentowanie. Jeden szczególnie z wyższych dostojników austryackich we wspaniałej białej delji z gwiazdą i wstęgą wysokiego orderu na żupanie przewieszonej, podobny do ożywionego i z ram wyjętego starego hetmańskiego portretu wzbudził podziw Litwinów, nieprzywykłych do tego, aby urzędnik cesarski, mający czyny i ordery, mógł występować inaczej jak tylko „czynownik".

Niechże panowie Litwini, których serdecznie witamy na naszej ziemi wolnej, gdy wrócą do siebie w owe krainy barbarzyńskiego ucisku, wspomną niekiedy, że są inne wznioślejsze cele, aniżeli to, co im wmawiają moskiewskie władze, że szczytem szczęścia dla Litwina i Polaka jest przez uniżenie dosięgnąć łaski generał-gubernatora. Niech też nigdy nie zapominają, że nie mają prawa składać u stóp katów jedynego skarbu, który im nie został dotąd zupełnie przez Moskwę wydartym, tj. poczucia godności narodowej.

W uniwersytecie tutejszym po dokonanej uroczystości otwarcia fakultetu medycznego, zebrali się profesorowie uniwersytetu i reprezentanci innych wszechnic do nas przybyli. Dr. Ćwikliński podziękował im za wzięcie udziału w uroczystości, dr. Zoll imieniem krakowskiego uniwersytetu wyraził życzenie dla nowego fakultetu, prof. Chrobak z Wiednia mówił o zadaniach medycyny a prof. Nencki z Wiednia w języku polskim wyraził życzenie od uniwersytetu wiedeńskiego. Dalej przemawiali: słynny okulista prof. Borysikiewicz w imieniu uniwersytetu w Gracu; rektor Handl w imieniu uniwersytetu w Czerniowcach; a prof. Rydygier w imieniu wydziału medycznego w Krakowie — hr. Stanisław Tarnowski przemawiał w imieniu krakowskiej akademii umiejętności rektor politechniki dr. Dziwiński, prof. Czyżewicz imieniem Towarzystw lekarskich, prof. Szpilman w imieniu szkoły weterynarskiej, a po nim akademicy Pieracki po polsku a Sterkowski po rusku. Po odczytaniu przez prof. Piętaka pism i depesz gratulacyjnych od senatów uniwersytetów: czeskiego i niemieckiego w Pradze, od uniwersytetu w Insbruku, Ezebiusza Czerkaw-

skiego, dra Teichmana, dra Browicza i prof. Marsa, podziękował jeszcze raz wszystkim rektor Ćwikliński i na tem zakończyła się wczorajsza piękna uroczystość.

Prezes ministrów książę Windisch-Grätz udzielał dziś audyencyi. Namiestnik przedstawił mu wiceprezydenta namiestnictwa Lidla, radcę hr. Łosia i Hilda, dyrektora policyi Krzeczkowskiego, przydzielonego Mauthnera. Następnie byli na audyencyi wiceprezydent Bobrzyński, prezydent Simonowicz, wiceprezydenci Tchórznicki, Piątkowski, Białoskórski, nadprokurator państwa Zdański, prezydent Zborowski, wiceprezydent Korytowski, prokurator skarbu Kunz, starsi radcy Geistlener, Kasprzyszak, Götz, Jabłonowski, Dajewski, Fritz i radca Klusik; dyrektor poczty Seferowicz i dyrektor kolei Deyma. W końcu przedstawiła się księciu Windisch-Graetzowi reprezentacya gminy miasta Lwowa, złożona z pp. prezydenta miasta Mochnackiego, wiceprezydenta Marchwickiego, dr. Roszkowskiego, Byka, Schayera i Bardasza.

W obiedzie dworskim d. 8. bm. wzięli udział: prezydent-ministrów ks. Windisch-Graetz, minister Plener, namiestnik Badeni, arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz i Isaakowicz, ks. Adam Sapieha, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Wolkenstein i generał-adjutant hr. Paar, księża biskupi Solecki i Pelesz, rumuński minister-prezydent Lahovary; gen.-porucznicy: Bolfras, Gräfenitz i Fabini; jenerał-majorowie Münzl i Kowalski; Ferdynand hr. Hompesch; dr. Michał Bobrzyński, August hr. Dzieduszycki, ks. Witold Czartoryski, hr. Leon Piniński, hr. Włodzimierz Łoś, Oskar hr. Potocki, radca dworu Kundrat, Ludwik hr. Dębicki, radca Mauthner, Włodzimierz Kozłowski, podpułkownik Wanka, Julian książę Puzyna, adjutant przyb. major Pollak, Wład. hr. Czechowicz; hr. Baworowski, poseł hr. Stadnicki, hr. Albert Cetner, radca Jan Hild, Zdzisław hr. Tarnowski, radca Klaudy, hr. Michałowski, podpułkownik Petrini, posłowie Szczepanowski i dr. Tadeusz Pilat, major Tengler, burmistrz Czerniowiec p. Kochanowski, p. Kościelski, pułkownik Oettkiewicz, prezydent Friedlein, podpułkownik rumuński Pribojanu, pułkownik Reznicek, wiceprezydent miasta Marchwicki, podpułkownik Lonyay, prezes krak. tow. rolniczego hr. Mycielski, kapitan Vivenot, hr. Styrcea, Stanisław Polanowski, major Krismanic, poseł Niezabitowski, wiceburmistrz miasta Czerniowiec dr. Reiss, kapitan Kuepach, poseł Gnoiński, lekarz sztabowy dr. Kerzl, 1 oficer ordynansowy.

W podanej wczoraj liście osób, które wzięli udział w pierwszym obiedzie opuszczono nazwisko dr. Witolda Korytowskiego, wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu.

Wczoraj d. 9. września odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział: prezydent ministrów ks. Windischgraetz, minister Plener, minister Madeyski, rumuński prezydent ministrów Lahovary, namiestnik Badeni, ks. biskupi Puzyna i Kuiłowski, adjutanci hr. Paar, Bolfras, hr. Wolkenstein, szef sekcyi dr. Rittner, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, prez. Zborowski, dr. Małecki, generał hr. Löhneysen, komendant Galgotzy, generał-major Zygmunt Galewosz, generał-major Wiener, ks. Władysław Sapieha, Stanisław hr. Dzieduszycki, Antoni hr. Wodzicki, p. Hipolit Bochdan, Jerzy hr. Dunin Borkowski, Zdzisław Skrzyński, E. Micewski, St. Jędrzejowicz, Józef Skarbek Zborowski, p. Gnoiński, radcy dworu: Geistlener, Zdański, Kundrat i dyrektor policyi Krzeczkowski, dyrektor poczt Seferowicz, radca Klaudy, radca Wł. hr. Russocki, starosta Tchórznicki, prezes Izby adwokackiej dr. Czaykowski, podpułkownik Wanka, Adam hr. Gołuchowski, hrabia Andrzej Potocki, hrabia Koziebrodzki, Józef hr. Łubieński, Władysław Łoziński, St. Bryksczyński, Siemiginowski, Stanisław Gniewosz, podpułkownik Pressinger, adjutanci przyboczni: Tengler i Lonyay; Wisnecker i Schedlwy, rumuński pułkownik Pribojano, ks. infułat Zabłocki, pułkownicy Sturm i Nachodsky, major Lachousen, kapitan Vivenot, sekretarz wystawy Zieliński, kapitan Kuepach, lekarz nadworny sztabowy dr. Kerzl, major Pollak adjutant przyboczny, 1 oficer ordynansowy, 1 komendant straży honorowej.

Nowa panorama bitwy pod Berezyną. Grono akcyonaryuszów, który subskrybowali kapitał na nową panoramę, mającą przedstawić bitwę rosyjsko-francuską pod Berezyną, ukonstytuowało się wczoraj w pałacu Romana hr. Potockiego. Na zebraniu tem obrani zostali inicyatorowie i prezydium wykonawcze panoramy, artyści malarze: W. Kossak i Fałat.

Zmiana własności. P. Jakob Safran nabył od Hipolita Bohdana wieś Kędzierzawce, w powiecie Kamionka Strumiłowa za 170.000 koron.

Śluby. Dnia 15. bm. odbędzie się w Stryju ślub p. Leopolda Jedynakiewicza, inżyniera kolejowego z panną Bożenną Hawliczek, córką starszego inżyniera kolejowego w Stryju.

Ślub p. Stanisława Czerwińskiego adjunkta sąd. w Kałuszu z panną Jadwigą Sembratowiczówną odbędzie się w Monasterzyskach dnia 18. bm.

50-ciolecie zawodu pedagogicznego Henryka Milewskiego, b. właściciela pensyonatu wychowawczego, oraz nauczyciela języków, obchodzone będzie w środę d. 12 bm. nabożeństwem w kościele katedralnym, oraz wspólnem zebraniem się wychowańców jubilata tegoż dnia w hotelu „Imperial“. Zgłoszenia kolegów przyjmuje p. Kazimierz Rojowski, ul. Kołłątaja l. 1.

Dar. Poseł Włodzimierz Gniewosz, złożył 50 zł. na gimnazyum polskie w Cieszynie, uznając, że jeśli chcemy dopomóc braciom naszym na Szlązku do spełnienia zamierzonego utworzenia tamże polskiej szkoły średniej prywatnej, powinniśmy to uczynić z pomocą materyalną.

Komisyjne otwarcie puszek składkowych na restauracyę Wawelu odbędzie się w prywatnem pomieszkaniu pani Broniszewej Seferowiczowej w poniedziałek dnia 17. bm.

Gal. klub jazdy panów ogłasza, że wyścigi jesienne w Krakowie odbędą się w niedzielę 7. i we wtorek 9. października.

Poświęcenie sztandaru tow. strzeleckiego we Lwowie, odbyło się wczoraj rano o godz. 7. w kościele OO. Franciszkanów. Sztandar ten ofiarował towarzystwu p. Machayski i w swoim czasie podaliśmy jego dokładny opis. Akt poświęcenia, z powodu innych uroczystości, wypełniających dzień cały, odbył się bez wszelkich okazałości. Po wysłuchaniu mszy św., zakonnik O. Franciszkan w obecności bardzo licznie zebranej drużyny strzeleckiej poświęcił sztandar, a kumami byli: prez. Mochnacki z p. Marchwicką, ppr. Marchwicki z p. Mochnacką, dalej prezes towarzystwa strzeleckiego Michalski z p. Bratkowską, Władysław Łoziński z p. Michalską, Andrzejowski z Poznania z p. Marszałkiewiczową, Buczkowski z Tarnowa z p. Dzikowską, Tomkiewicz z Krakowa z p. Wecelakową, wreszcie król kurkowy p. Dzikowski i p. Ciuchcińska.

Wieczorem dla uczczenia aktu poświęcenia sztandaru odbył się bankiet w salach strzelnicy lwowskiej, wydany przez towarzystwo. W salach pozostały jeszcze wszystkie dekoracye, które poczyniono na popołudniowe odwiedziny monarchy. Zastawiono tylko w podkowę stoły, bogato kwieciem przybrane, a na miejscu przed królem kurkowym stał wspaniały puchar srebrny, darowany towarzystwu przez cesarza. W bankiecie wzięło udział około 150 osób; najpoważniejsi przedstawiciele naszego mieszczaństwa z paniami, które ożywiły zebranie, dalej zaproszeni przedstawiciele towarzystw strzeleckich z Poznania, Krakowa, Bochni i Tarnowa, przybyli na uroczystość poświęcenia sztandaru, wreszcie przedstawiciele prasy naszej i obcej. Szereg toastów rozpoczął król kurkowy p. Dzikowski toastem na cześć cesarza, następnie prezes towarzystwa p. Michalski pił zdrowie p. Machayskiego, ofiarodawcy nowego sztandaru i wnoszono następnie toastów wiele, z których podnieść należy toast p. Platona Kosteckiego na cześć bawiących reprezentantów prasy niemieckiej. Po bankiecie bawiono się długo i ochoczo.

Dziś przedpołudniem wydaje towarzystwo śniadanie dla przybyłych członków innych towarzystw strzeleckich.

P. Alfred Dzikowski, znany fabrykant broni i właściciel renomowanego magazynu z bronią, otrzymał tytuł: dostawcy dworu.

(*G*) **Wypadek na kolei elektrycznej**, o którym już wczoraj donieśliśmy, że był powodem licznych uszkodzeń cielesnych, dziś po zebraniu szczegółów tak się przedstawia: Ks. Michał Kulmatycki z Gródka doznał zdarcia skóry nad brwią lewą i zranienia na kości policzkowej w kształcie trójkąta. Stefan Michalski z Dobczyc pod Wieliczką doznał uszkodzenia szczęki dolnej, zdarcia skóry na czole i nosie i potłuczenia prawej ręki; Jan Rerutkiewicz, kancelista sądowy z Dobczyc ma lewą rękę potłuczoną, skórę zdartą i ranę 8 cm. długą, tudzież ranę nad kolanem; Wincenty Daszkiewicz, maszynista kolei elektrycznej, który prowadził właśnie wóz, u którego hamulec pękł, jest najsilniej uszkodzonym. Badany na miejscu wypadku podał, że nie mógł wstrzymać wozu, bo hamulec się popsuł, a nie chcąc opuścić stanowiska służbowego i chcąc ratować podróżnych jadących w wozie, padł też ofiarą wypadku. Ma on wargę dolną w dwu miejscach przeciętą, całą twarz opuchniętą i potłuczoną, cztery zęby wybite i dwa wyłamane, pięć zębów chwiejących się, a prawa ręka jest silnie potłuczona. O kilku innych ofiarach katastrofy podać nie możemy szczegółów, ponieważ publiczność obecna przy wypadku odwiozła je do domów i oddała opiece rodziny.

Nagły zgon. Wczorajszej nocy o godz. $1^1/_4$ zmarł nagle w hotelu na udar serca znany powszechnie fabrykant papieru w Sasowie Zygmunt Weiser niebawem po powrocie z rautu w pałacu sejmowym.

Zguba. Na raucie sobotnim w gmachu sejmowym zgubiła ks. Karolina Puzyna brylantową gwiazdkę oprawną w złoto, która się odkręciła od szpilki, tkwiącej we włosach. Gwiazdka przedstawia wartość tysiąca zł.

Ogień wybuchł wczoraj o godz. $5^1/_2$ popoł. przy ul. Żółkiewskiej l. 87 w piekarni, wskutek zajęcia się kilku polan sągowych. Straż pożarna ogień prędko ugasiła.

Transparent „Narod. Domu.“ Dla iluminacyi z okoliczności przyjazdu cesarza do Lwowa przygotował był zarząd „Narod. Domu“ transparent, przedstawiający położenie kamienia węgielnego pod gmach „Nar. Domu“ przez cesarza w r. 1852. Widocznie jednak elementy otrzymały jakiś wink w duchu „nowej ery“, gdyż wicher w ostatniej chwili połamał ten transparent, którego wystawienie i oświetlenie wskutek tego okazało się niemożliwem.

Zaburzenia w Tłumaczu. Starostwo w Tłumaczu skutkiem zdarzenia się tam kilku wypadków cholery zarządziło zwykle w takich razach środki desynfekcyjne i izolacyjne. Zarządzenia te jednak spotkały na tak zacięty opór tamtejszej ludności żydowskiej, że władza polityczna w poniedziałek dnia 3. bm. nie tylko musiała użyć żandarmeryi, ażeby zarządzenia te wprowadzić w życie, ale gdy tłum żydów opór stawił i żandarmom, zarekwirować musiano szwadron ułanów konsystujący w Tłumaczu, któremu wreszcie po dłuższej bójce z żydami udało się, spokój zaprowadzić. Obie strony walczące poniosły liczne obrażenia.

Z Myślenic piszą nam: Staraniem miejscowego „Sokoła“ i w celu pomnożenia dochodów tego nowo założonego Towarzystwa, odbył się tutaj przed kilku dniami wieczorek muzykalno-wokalny. Cel na który dochód z wieczoru poświęcono, oraz współudział bawiącej w tutejszej okolicy na wilegiaturze, a umyślnie na ten wieczór zaproszonej śpiewaczki panny Maryi Dasek, artysty dram. p. Edmunda Rygiera i prof. konserwatoryum muzycznego z Krakowa p. Antoniego Brandysa sprawiły, że wieczór wypadł świetnie zarówno pod względem frekwencyi publiczności, jak i artystycznego rezultatu. Publiczność miejscowa i okoliczna w niebywałej dotąd liczbie wypełniła w dniu tym salę miejską gustownie przystrojoną po brzegi, a dochód z wieczoru przyniósł Towarzystwu na czysto około 100 złr.

Na program wieczoru złożył się czarujący śpiew nader sympatycznej panny Dasek, który przyjęto z entuzyazmem i frenetycznemi oklaskami zmuszono śpiewaczkę do powtórzenia niektórych pieśni.

W części deklamacyjnej wystąpił p. Rygier i obdarzył słuchaczy monologiem humorystycznym, a następnie aby zażegnać burzę oklasków, która po wygłoszeniu tego monologu zerwała się na sali, wygłosił z głębokiem uczuciem przepiękny wiersz Grudzińskiego „Na ruinach.“ — Umiejętna gra na skrzypcach p. Scholtzego słuchaną była z prawdziwą przyjemnością i zarówno zjednała sobie zasłużone oklaski. Powszechnie także podobały się produkcye miejscowego chóru „Sokoła“, który pod dzielną batutą Brandysa wypełnił dwa numera programu, odśpiewawszy w pierwszej części „Marsz Bema“ (słowa K. Ujejskiego) i „Kozaka“ Moniuszki-Galla, a w drugiej części „Z pieśni ludowych“ Galla: „Kalinę“, „Maćka“ i „Podkóweczki.“ — Krakowska „Harmonia“ odegraniem „Polonesa“ Falla i „Wieńca“ Wrońskiego dopełniła resztę programu.

Akompaniament tak do gry na skrzypkach jak i do śpiewu spoczywał w rękach prof. Brandysa. Po koncercie zebrana doborowa publiczność przy dźwiękach „Harmonii“ bawiła się ochoczo do rana.

Uwięzienie. Bracia Fritz i Juliusz Siegl, żydowscy handlarze skór we Wiedniu, którzy po zdefraudowaniu 300.000 zł. skierowali swą wycieczkę do Ameryki, zostali przy wylądowaniu w Nowym Jorku przytrzymani i zostaną do Wiednia odstawieni.

Wynalazki wojenne. Z Paryża donoszą: Pewien Austryak, i to mieszkający we Wiedniu, urzędnik, ofiarował rządowi francuzkiemu model karabinu, zdumiewający swoją całkiem nową konstrukcyą i niesłychaną prostotą. Próba okazała, że w $4^1/_2$ sekundy daje 7, a w 8 sekundach 12 strzałów. Drugim wynalazkiem jest nabój bez pokrycia metalowego, i dający możność obrabiania prochu bezdymnego młotem bez obawy eksplozyi.

Tajemnicze znaki. Podróżni spostrzegali, że po rozmaitych hotelach włoskich goście doznawali odrazu niejednakowego obejścia ze strony służby hotelowej. Uderzało ich także, iż kufry ich i tłomoki bywały znaczone jakiemiś dziwnemi znakami kredą. Na wyspie Capri gadatliwa pokojowa wyjaśniła, że zapomocą tych znaków służba hotelowa daje znać, czy podróżny jest szczodrym rozdawcą trynkgeldów, czy też skąpi napiwków. Ze znaków na kufrach służba wnet poznaje, z kim ma do czynienia i odpowiednio do tego się zachowuje.

Sztuki piękne.

Ze świata artystyczno-literackiego bawią w naszem mieście: prof. Jan Zawiejski, twórca nowego teatru krakowskiego i Mieczysław Zawiejski, utalentowany artysta-rzeźbiarz, zamieszkały stale we Florencyi; Kaz. Pochwalski, znakomity portrecista z żoną z Wiednia; St. Graybner, powieścio- i komedyopisarz; Abgarowicz-Sołtan, powieściopisarz i Maciej Berson, znany archeolog, członek akademii umiejętności.

* **O płótnach malarzy polskich** na wystawie w San-Francisco donoszą: Piękny obraz utalentowanego artysty Tad. Popiela „Po burzy“, kupił Amerykanin E. Schoeberg za 3.000 dolarów i podarował je jednemu z najbogatszych muzeów Stanów Zjednoczonych, a mianowicie w St.-Louis. Obrazy „Kupiec wędrowny“ K. Alchimowicza, „Lunatyczka“ Zarębskiego i „Model“ E. Genelówny, także pozostaną w Ameryce, jeżeli artyści zgodzą się na proponowane ceny.

* **Koncert** związku towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich odbył się wczoraj w południe w teatrze hr. Skarbka. Amfiteatr był szczelnie zapełniony publicznością, przeważnie obcą. Wrażenie całego koncertu było bardzo dodatnie; od początku do końca publiczność przesłuchiwała się wykonywanym utworom z wielką uwagą i nagradzała wykonawców gorącemi oklaskami. Koncert rozpoczął hymn Żeleńskiego „Do pracy“, odśpiewany przez chór męski, a odegrana następnie przez wielką orkiestrę uwertura koncertowa Noskowskiego „Morskie oko“ znalazła wielkie uznanie. Na dalszy ciąg programu złożyły się miły śpiew pni Weychertowej, poprawne chóry męskie, wyborna gra pianistki pny Antoniny Szumowskiej i śpiew nadzwyczajnie usposobionego wczoraj p. Myszugi. Ballada Jareckiego „Śpiewak zwycięzca“ odśpiewana przez p. Myszugę wywołała burzę oklasków. Cały program koncertu wykonany był gładko i równo, za co należy się wielkie uznanie kierownikom koncertu, zwłaszcza, gdy się zważy na tę ogromną ilość osób, które w wykonaniu jego udział brały.

Repertoar teatralny Dziś we wtorek w teatrze hr. Skarbka „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Występ panien Eugenii Strassern, Janiny Korolewicz, pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. W teatrze letnim po raz ósmy „Ciotka Karola“ krotochwila w 3 aktach Tomasza Braudona.

Dusza kobieca.

Oddawna głoszą, że kobieta jest zagadką; na różne sposoby rozwiązywano tę zagadkę, ale ani jednego nie znaleziono rozwiązania prawdziwego, ani jednego, któreby odpowiadały jej istocie. Dowodem choćby literatura wszystkich narodów, zajmująca się nieustannie piękną połową rodzaju ludzkiego; dowodem żonaci i nieżonaci, młodzi i starzy: każdy niemal bez wyjątku mniej lub więcej często znajduje się w tem położeniu, iż kobiety zrozumieć nie może.

Niemiecki uczony Beut, profesor w jednym z zakładów naukowych żeńskich, długie lata studyów poświęcił badaniom duszy kokiecej i od czasu do czasu puszcza w świat zdobycze swych prac i spostrzeżeń, odnoszących się do tego przedmiotu. Prace jego są bardzo chętnie czytane, niemal rozchwytywane, taka w nich przebija się znajomość rzeczy i umiejętność zainteresowania czytelnika. Najświeższe jego dzieło nosi tytuł „Dusza kobieca“. Z pracy tej przytaczamy ustęp jeden:

Bierzemy tu — mówi autor — miłość w ściślejszem znaczeniu, miłość kobiety do mężczyzny. Przedewszystkiem, łącząc się dozgonnym węzłem z mężczyzną, musi kobieta wytworzyć sobie pojęcie o jego prawdziwych, lub też urojonych zaletach. Niegdyś przypisywano miłość jakiejś mistycznej iskierce, która w jednej chwili wzniecać ma płomień. Ale ja sam, chociaż w niektórych moich poezyach opiewałem cudowną siłę miłości, jako psycholog usilnie się zastrzegam, abym miał pięknemi i poetyckiemi frazesami rozwiązywać zagadki ducha. Jako psycholog, nigdy nie wierzę w raptowne oczarowanie, które się w mgnieniu oka zamienia w miłość. Żeby się namiętność rozwinęła, potrzeba spokoju, czasu i świadomego przytłumiania. Ta miłość czarodziejska, co to powstaje w jednej chwili, nie jest prawdziwą miłością; ona wybuchnie i zgaśnie, jako uczucie przelotne, które nie jest właściwie miłością, ale zwyczajnym afektem, który tylko trwa nieco dłużej.

Kobieta oceniając mężczyznę, zważa zarówno na jego zewnętrzne, jak wewnętrzne zalety. Zewnętrzne zalety mężczyzny wywierają na kobiety wpływ niezwykle wielki. Tylko ten, kto nie zna kobiet, może się łudzić, że męska piękność, dla której kobiety są tak słabe, nie jest głównym motywem miłości. Co więcej, można powiedzieć, że piękna kobieta w towarzystwie, na scenie, lub jakiembądź zebraniu nie wywrze nigdy takiego wrażenia, jakie w takich miejscach zrobi piękny mężczyzna. Dlatego kobiety, gdy wobec nich mówi się o piękności mężczyzny, okazują o wiele więcej powściągliwości niż mężczyźni w rozmowie o pięknych kobietach. Prawidłowa, niezbyt smukła, lecz o ile możności silna budowa ciała, regularne rysy twarzy, obfite czarne włosy, czoło, które może i nie zdradzać wielkiego ducha, wystarczają, aby około mężczyzny wirowały roje kobiet i dziewcząt, jako motyle około światła. Dalej zważają kobiety także na rodzaj zajęcia i na stanowisko mężczyzny, tytuł szlachecki i wysokie stanowisko urzędnicze; w szczególności wysokie stanowisko w wojsku może wywrzeć na kobietę takie wrażenie, że zapomni ona o wszystkich swoich obowiązkach. Sława poetycka, artystyczna, wogóle literacka, ma także wielki wpływ przyciągający. Natomiast tytuł uczonego, choćby otoczony aureolą sławy niezmiennej i uznania, mało przyciąga kobiety. Żona takiego człowieka czuje się duchowo znacznie niższą od męża.

Prócz tego imponuje kobietom silna wolna i wielka energia mężczyzny, zwłaszcza, gdy jest połączona ze świadomym chłodem wobec młodszych kobiet. A gdy jeszcze z energią idzie w parze talent, wysokie wykształcenie i łatwość w obejściu, nadto, gdy mężczyzna posiada piękny i miękki głos, akcentujący dźwięcznie słowa, które się podobają kobietom, gdy wreszcie mężczyzna umiarkowanie wzdycha za przeszłością, a pesymistycznie patrzy na teraźniejszość, wtedy posiada u kobiet łaski niesłychane.

Miłość przemienia się w namiętność dopiero przez długie przebywanie z kobietą, którą mężczyzna kocha i równocześnie wskutek przeświadczenia, że miłość znajduje coraz większą wzajemność, przyczem przywiązanie powiększa się z każdym dniem pod działaniem nowych wrażeń.

Gdy namiętność nie zaspokoi się szybkiem małżeństwem, zanim się bolesny proces odbędzie w centrach mózgu i zacznie burzyć, trzeba przedewszystkiem stworzyć lub wynaleźć jakąś nową sferę interesów, która wyparłaby ową pierwszą z porządku dziennego.

Z miłości leczy się człowiek bardzo powoli i tylko stopniowo, ale na sto wypadków trzeba w 99 przedmiot miłości czemprędzej usunąć z widoku. Tylko, że nawet to samo przez się jeszcze nie pomaga i nie leczy całkowicie miłości. Jak powiedziałem, trzeba stworzyć jakieś nowe przeciwieństwo, lub też zburzyć interesowną sferę miłości i to mądrze, umiejętnie i powoli. Prócz tego istnieje jeszcze jeden sposób, chociaż więcej chwilowego, niż gwałtownego leczenia miłości. Temu, kogo opanowała namiętność, trzeba pokazać przedmiot ubóstwiany w ohydnej barwie. Jest to jednak eksperyment bardzo niebezpieczny. Wstrząśnienie podobne może w jednej chwili zagrozić równowadze duchowej, a nawet życiu.

I pod tym względem kobiety więcej cierpią od mężczyzn, ale też i więcej od nich potrafią znosić. Rozpacz miłosna rzadko którą kobietę wpędzi do grobu, podczas gdy u mężczyzn zdarza się to dosyć często.

Ostatnie wiadomości.

Neue Fr. Presse wykazuje w sobotnim artykule wstępnym, że wzajemny stosunek pomiędzy Polakami a monarchą przedstawia się jako niemal bezprzykładnie serdeczny; że wytworzył on się wskutek wielkiej wspaniałomyślności monarchy i niezmiernie mądrej polityki polskiej, a kończy rzecz tem, że polska polityka powinna stać się wzorem dla wszystkich innych stronnictw politycznych monarchii.

Ministerstwo francuskie jest skłonne na zezwolenie pochowania hr. Paryża w grobowcu rodzinnym w Dreux.

Telegramy.

Wiedeń d. 10. września.

Na wczorajszem posiedzeniu robotników tapicerskich uchwalono rozpocząć dzisiaj strejk.

Budapeszt d. 10. września.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu hygieniczno-demograficznego.

Bukareszt d. 10. września.

Na początku sumy w kościele katolickim wysunęło się nagle do ołtarza indywiduum, które do ołtarza skoczyło, i odgrażając się na celebrujących trzech księży z nożem się rzuciło. Indywiduum to, podobno szalone, zostało pojmane.

Charlottenburg (pod Berlinem) d. 10. września.

Profesor Helmholtz (najsławniejszy fizyk tegoczesny, a jeden z najsławniejszych po wszystkie wieki) zmarł wczoraj po południu w 73 roku życia.

Berlin d. 10. września.

Wielkie jesienne manewry floty niemieckiej, na które także arcyks. Karol Stefan (kapitan liniowy w flocie austryackiej) jako gość cesarza przybędzie, rozpoczną się dnia 13 bm. pod Swinemünde i potrwają do dnia 22 bm.

Moskwa d. 10. września.

Prof. Zacharyn powrócił tu od cara z Białowieży.

Petersburg d. 10. września.

Część kolei sybirskiej Ural-Omsk jest już gotowa; przewóz pasażerów już się rozpocznie, transport towarów rozpocznie się zapewne 27 październiika.

Wedle telegramu z Atczyńska (w gub. jenizejskiej) roboty na centralnej części kolei sybirskiej postępują żywo.

Paryż d. 20. września.

Skutkiem wczorajszej katastrofy kolejowej koło Apilly zginął naczelnik stacyi i kilku podróżnych; ciężko ranni są: maszynista, palacz i dozorca zwrotnicy. Ogółem zginęło 5 osób, a rannych jest około 60.

Paryż d. 10. września.

Pociąg pospieszny, który wczoraj w południe odszedł do Kolonii, wyskoczył z szyn między Noyen a Chaunzy. Jak słychać, przeszło 37 osób odniosło uszkodzenia.

Kopenhaga d. 10. września.

Księżniczka Ludwika, najstarsza córka duńskiego następcy tronu, zaręczyła się z księciem Fryderykiem Schaumburg-Lippe.

Madryt d. 10. września.

Jak zapewniają, minister wojny odbierze ks. Franciszkowi Bourbonou dowództwo dywizyi, ponieważ ogłosił się pretendentem do korony francuskiej po hr. Paryża, — minister sprawiedliwości zaś zabroni mu używać tytułu księcia Andegaweńskiego (Anjou).

Rzym d. 10. września.

Pogłoska rozpuszczona przez *British Medical Journal*, że Crispi ma kataraktę i wkrótce podda się operacyi, nie ma podstawy. Crispi jest zdrów zupełnie.

Półurzędowa „Agenzia Stefani“ ogłasza komunikat, wedle którego podobno nie udały się usiłowania Francyi, aby Portę nakłonić do protestu przeciw zajęciu Kassali przez Włochy. Komunikat ten wywołał zdumienie, trudno bowiem zrozumieć, co spowodowało ministeryum spraw zagranicznych do tak drastycznego odsłonięcia machinacyj francuskich i do wywoł nia irytacyi we Francyi.

Londyn d. 10. września.

Tutejsze poselstwo japońskie zapewnia, że dotychczas nie ma potwierdzenia, jakoby jenerałowi Yamagata poruczono naczelne dowództwo wojsk w Korei.

Londyn d. 10. września.

Jako powód śmierci hrabiego Paryża podają oględziny zwłok zatkanie kiszek i opadnięcie z sił. Pogrzeb odbędzie się we środę.

Norwich (w Anglii) d. 10. września.

Wczoraj zamknięty został kongres tradeunionów (fachowych stowarzyszeń robotniczych) uchwaliwszy rezolucyę, wzywającą robotników, aby nie głosowali na żadnego kandydata do Izby posłów, który się nie zobowiąże występować przeciw prawu *veto* Izby lordów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·50 do 282·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 423·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —.—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 46·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·83 do 9·93. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·60 do 1·35.—. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. września.

Hotele Wystawy. K. Epstein i Rutter z Krakowa, J. Młatyka, ze Stryja, F. Rayski z Czesławia, Rentel i Festner z Krakowa.

Hotel Żorża. A. Hubicka z Ożydowa, Eks. J. Roszkowski z Przemyśla, St. Wysocki z Jasienicy, W. br. Kapri z Bukowiny, K. Wierzchleyski ze Stawczan, U. dr. Jahn z Pragi.

Hotel Szwajcarski. Z. Sobkowski z Krysowca. M. Czerny z Tarnopola, T. Zöckler ze Stanisławowa, O. Wachs z Tarnopola, W. Twardzik z Bielska, S. Miniszewski z Rosyi, F. Kaliński z Warszawy, St. Moskwiński z Germakówki, W. Jaśkiewicz z Żabna, dr. B. Schwarzenberg z Krakowa.

Grand Hotel. M. hr. Komorowski z Chorobra, br. H. Pereira z Łańcuta, E. Krippel z Przemyśla, H. Lipkowiki z Podola ros., W. Beer z Warszawy, A. Szewczykowski z Warszawy, H. Goldchmied z Wiednia, A. Pollak z Radautz, T. Górski z Koszyc, A. Bornstein z Dubna (Wołyń), Z. Weisserowa z Sassowa, J. Kattler z Otienowa, A. Galgoczy z Przemyśla, J. Popper z Gałaczu, S. Zaleski z Wołynia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu było pochmurno, wieczorem i dziś rano padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 8. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +13°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro d. 11. września: św. Jacka i Prota. — św. Aleksandrya.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27. września się odbędzie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14 10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.



Drut

kolczasty, podwójny, cynkowany do ogrodzeń 100 metrów w całych zwojach po 250 metrów, po złr. 5·—, **bez kolców** 100 metrów złr. 4·—. **Siatkę drucianą do okien** czarna lub kolorowa, metr □ złr. 1. w lepszym gatunku złr. 1·20. **KLOSZE do przykrywania** druciane od 22 do 33 cm. średn. w cenie od 45 do 75 ct. **Ławki ogrodowe** suładane złr. 6·—. **Krzesła** składane złr. 2·60 5568

poleca

ANTONI HALSKI

handel wyrobów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

POMPKI mosiężne do piwa po złr. 13·—, Lewary gumowe do spuszczania piwa i wina po złr. 3·20, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZAKŁAD Fryzyersko-Perukarski i salon do golenia przy ulicy Zimorowicza l. 18 (róg Staszica) vis à vis Orpheum W. p. Klingsberga. Długoletnia praca w tym zawodzie daje mi możność wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności zadość uczynić. Licząc na łaskawe poparcie kreślę się z szacunkiem **Michał Mikoś**, fryzyer i perukarz, ulica Zimorowicza l. 18 (róg Staszica). 254

WANNY, TUSZE, KANAPKI, Bidety dla pań, Klozety, Klatki, Wieńce, Latarnie grobowe, Artykuły domowe. Krycie, malowanie i reperacya dachów. Zamówienia uskutecznia natychmiast **Z. Gościcki**, Kopernika 7, Lwów.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Ważne dla Pań!

Resztki wełniane i **barchany** kolorowe na metry, chustki do nosa i perkale sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Lwów, Koralnicka 8.

M. Freilich specyalista bandaży[4] Lwów, Szpitalna 4. Pewna radykalna pomoc bez operacyi i lekarstw w najcięższych wypadkach przepukliny. 277

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

AKADEMIK poszukuje lekcyi. Adam Boczarski, Lwów, Zielona l. 6, u pana Zwierzyńskiego. 278

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej **St. Wyszyńska**, Lwów, ul. Kopernika 16. 98

Pszenicę i żyto nasienne

sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w Strzałkowie, poczta Stryj.

Własnego wyrobu: Pościel, Kołdry, Materace, Sienniki zwykłe i sprężynowe poleca najtaniej JÓZEF SCHUSTER Lwów, Kopernika l. 7. 258

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funf. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 5·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, sławne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.



BIURO ZARZĄDU ul. Akademicka 5.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najniższych cenach. 5821

Adolfo Pries y Ca, Malaga

założony w r. 1770

poleca swoje lecznicze wina 5926

marki win południowych

Malaga, Madeira, Sherry

po cenach oryginalnych en gros

do nabycia w głównym składzie u

Ludwika Stadtmüllera

(zał. 1847) **we Lwowie.**

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Emil Kuźnicki

FABRYKA PAPY DACHOWEJ i ASFALTU w Oświęcimie.

Filia | Lwów, ul. na Błonie 16 | Telefon

Wielki skład wszystkich materyałów do pokrycia dachów i asfaltowania.

Ter, Lakier dachowy, Karbolineum, płyty asfaltowe izolacyjne.

Moja papa dachowa jest z urzędu badana i jako ogniotrwała uznana.

Pokrywanie dachów papą i cementem, jakoteż pokostowanie podłogi, asfaltowanie, a to: izolowanie asfaltem murów od fundamentu, osuszenie wilgotnych ubikacyj — załatwia własny i wrobiony dacharz i asfaltownik pod gwarancyą i najskrupulatniej.

Zamówienia proszę nadsełać wprost do kantoru: Lwów, ulica na Błonie l. 16. Telefon Nr. 334. 5949

Pp. jednorocznym ochotnikom

wszelkiej broni 5925

dostarcza kompletne wyekwipowania ściśle wedle przepisów

H. ROSENTHAL

(Cenniki na żądanie franco.) c. k. dostawca nadworny. (Cenniki na żądanie franco.)

Zakład mundurowania Pp. oficerów i urzędników, we Lwowie ul. Kopernika l. 9.

Cegielnie

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie

podaje niniejszem do wiadomości, że objęło

zastępstwo zjednoczonych cegielni

we Lwowie

i jako jedyne do komisowej sprzedaży cegły uprawnione, otworzyło

biuro sprzedaży cegieł 5971

przy ulicy Kościuszki l. 22, parter.

Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 po południu.

zjednoczone

Cegielnie

Cegielnie

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k, nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Skład główny: 5884

Budapeszt

ul. Andrassy'ego 23

vis-à-vis Opery król.

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Z okazyi cesarskiej podróży!

zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.

Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —.4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, binze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett" tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atlasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5^1/_2$ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Biuro nauczycielskie

p. Morawskiej 5946

Lwów, ulica Halicka l. 10

poleca uzdolnione nauczycielki, bony, panny i zarządczynie.

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11, Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5268

Najprzedniejsze

KAWY

½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptena angielkie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

Koniak czysty, **kuracyjny**, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł

Kompletne

kasety do robót pieczkowych

Drzewo do wyrzynania

gruszkowe, jaworowe, orzechowe, mahoniowe, srebrna olsza, czereśniowe, hebanowe, dębowe.

Piłeczki włoskowe,

Oprawy do tychże

drewniane i stalowe.

Wzory do robót piłeczkowych

poleca 0555

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Oryginalne paryskie

wyroby gumowe

po złr. 1, 2, 3, 4 i 8.

Skład u

L. Pollak'a, Wiedeń

X. Himbergerstrasse 40.

Wysyłka dyskretna. 5948

Meble i dekoracye

eleganckie, solid, tanie.

Stolarz **FRANK** tapicer

rok założenia 1835, 5670

Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.

Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Specyalność na Wystawie

pod względem jakości i taniości.

Kawiarnia Ważnego

zaprowadziła z dniem dzisiejszym dla Szanownej Publiczności sprzedaż wybornej kiełbasy gorącej oraz wystawowego piwa okocimskiego na szklanki. Cena gorącej kiełbasy 15 ct., z kapustą 20 ct. 5977

4 HP Clayton Shuttleworth

Młocarnia kompletna, nowa, skrzynia z podwójnem czyszczadłem, cylindrem do odrzucania wąsów jęczmienia i wszystkimi przyborami, pod gwarancyą; dalej **lokomobila**; 6, 8, 10, 15, 18, 40 HP; rozmaite maszyny parowe i kotły poleca: **H. Fischer** Wiedeń, X., Simmeringerstrasse 150.

Od wielu lat

najznakomitsze

Masy i lakiery

do podłóg, drzwi, okien itp.

utrzymuje na składzie

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

(założona w r. 1843)

we Lwowie, Żółkiewska 2.

M. Marek

przedtem

LUDWIK MAREK

Lwów, Rynek l. 9

Skład Fortepianów i Pianin

z najlepszych 5036

fabryk wiedeńskich i zagranicznych.

Gwarancya na lat 10.

Największa wypożyczalnia fortepianów.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Największy i najstarszy skład

farb, lakierów, pokostów

i artykułów 5874

gospodarczo-rolniczych i domowych

jakoteż do zakupna wszelkich artykułów wchodzących w ten zakres

poleca się handel

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Teatralna 7.

Cenniki na żądanie franco.

Automaty fotograficzne

Utrzymanie lub znaczny dochód zdobędzie sobie każdy przez zakupno tych aparatów. Aparat taki w drodze automatycznej w przeciągu 4 minut po wrzuceniu monety dostarczy dobrej, ostro wykończonej i trwałej fotografii. 5982

Prospek ów i wyjaśnień udziela

Towarzystwo automatów fotograficznych Wiedeń, Favoritenstrasse 27 a.

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry złr. 4·80. 5181

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Dla Panów.

Wynalazek senzacyjny **przeciw osłabieniu** Dr. med. Borsodi c. i k. wył. uprz. elektro metaliczna płyta, **odznaczona złotym medalem w Paryżu 1889** i dyplomowana przez Societé Médicin du France Paris, **usuwa osłabienie.** Przyrząd bardzo przemysłowy; wystarczy samo noszenie go na ciele.

Główny skład: **Med. Dr. BORSODI**

Budapeszt, Trommelgasse 52.

Broszury gratis i franco. 5968

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 5502

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ostatni miesiąc! Główne wygrane **Ostatni miesiąc!**

60.000, 10.000

złr. 5.000 złr.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. 5882

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają: Józef Rozner, Gustaw Max, M. Klarfeld.

Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej*.



Courrier & Comp. 5950 spadkobiercy **L. Proux et G. Kondratowicz**

w własnym pawilonie „Butelka" na Wystawie lwowskiej, jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada prawdziwy koniak francuski już dobrze znany, wypróbowany i za najlepszy przez Szan. P. T. zwiedzających wystawę lwowską, uznany. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Józef Brzezina, St. Markiewicz, Z. Rucker, Leonard Solecki, oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon [illegible].

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.